

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

SHOUD 5 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

6 stycznia 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Weźmy głęboki oddech, witając wasz nowy rok – 2018. Ach! Powiedziałbym, kolejny rok podziłów. Niezbyt odmienny od poprzedniego roku (ktoś sarkastycznie mówi: „Jej!”) Jej. (ktoś woła: „Uchu!”, a inni chichoczą)

Kolejny rok podziału

Co się podzieli w tym roku? Widzieliście ogromne uwolnienie starych energii męskich i żeńskich, energii Izydy i Adama. Prawdę mówiąc właśnie w poprzednim roku mieliśmy zajęcia na temat Rany Adama. Wiele doświadczyliśmy tego uwolnienia u nas samych, ażeby następnie obserwować, jak to zachodzi na całym świecie. Taak, a to dopiero początek.

Tak więc, czego dotknie ten podział w tym roku? Linda, proszę z mikrofonem.

LINDA: O, kurczę!

ADAMUS: Musimy to zarejestrować na taśmie, żeby powrócić do tego w przyszłym roku.

LINDA: Ludzie próbują mnie przekupić, żebym tylko nie podchodziła do nich z mikrofonem! (śmiech)

ADAMUS: (chichocze) Weź pieniądze, a potem daj im mikrofon.

LINDA: Taak, OK. W porządku.

ADAMUS: No więc, jakie będą dalsze podziały? Co się rozpadnie w tym roku według was, coś poza wami? (nieco chichotów) To nie jest właściwa odpowiedź.

ANDY: Widzę jak w tym roku garnek będzie kipiał jeszcze bardziej i jeszcze większy będzie bałagan.

ADAMUS: Jasne.

LINDA: Czy mówisz o marihuanie?*

**Andy używa słowa „pot”, które po angielsku znaczy garnek lub kocioł, ale również słowem tym nazywa się marihuanę – przyp. tłum.*

ANDY: I widzę ekipy sprzątające jak ruszają...

ADAMUS: Ekipy sprzątające.

ANDY: Taak! Taak!

ADAMUS: Taak, OK. Jednak daj mi jakiś przykład. To znaczy, owszem, kipiący garnek. To coś w sam raz dla tych, co mieszkają w Kolorado. (nieco śmiechu, ponieważ marihuana w Kolorado jest legalna), ale co konkretnie? Jaka grupa? Jakie geograficzne miejsce na świecie? Jaka instytucja? Co się rozpadnie?

ANDY: Myślę, że jest szansa, iż zobaczymy zmiany w systemie monetarnym. Sądzę, że Rezerwa Federalna ma problem.

ADAMUS: Ale w którą stronę to pójdzie? Bo wiadomo, że pójdzie. Ale w którą stronę? W górę czy w dół?

ANDY: Myślę, że w tym roku zobaczymy upadek pieniądza.

ADAMUS: W niektórych miejscach czy wszędzie?

ANDY: Być może wszędzie, ponieważ wszystko jest na nim oparte.

ADAMUS: Tak.

ANDY: Rezerwa Federalna.

ADAMUS: Nie, to nieprawda.

ANDY: W każdym razie coś w tym rodzaju.

ADAMUS: Nie, nie, nie.

ANDY: Coś w tym rodzaju.

ADAMUS: Zatrzymajmy się w tym miejscu. Wszystko oparte jest na zaufaniu i głupocie. (śmiech)

ANDY: Taak.

ADAMUS: Naprawdę. Światowe finanse oparte są na tych dwóch czynnikach, które zresztą idą w parze. Jeśli ktoś jest na tyle głupi, żeby zaufać, to będzie ufał, choć może nie powinien. A czasami to zaufanie pozwala być nieco głupim, co jest w porządku. Chodzi jednak o

wzajemne zaufanie. Nie stoi za tym żaden konkretny przykład. A kiedyś tak właśnie było. Dawno temu ten konkretny przykład stanowiła trzoda chlewna, krowy, kozy i owce. Tymczasem tu nie ma nic, a więc chodzi o niczym nie poparte zaufanie. To zaufanie może zatem pójść w górę – i to niekoniecznie sztucznie; może iść w górę i stworzyć pewną wartość – albo może spaść w dół, mocno, mocno w dół, ponieważ wszystko oparte jest tylko na zaufaniu. I w finansowy świat obecnie jest wbudowany mechanizm, który zapobiega temu, by sprawy poszły zbyt daleko, zbyt szybko, choć mogą. Nie widzę jednak, by to się miało stać w tym roku.

ANDY: Ach.

ADAMUS: Nie widzę. Nie. Nie. Nie w tej chwili. Najpierw wysuną się na czoło inne sprawy. Ale doceniam twoje spostrzeżenia.

ANDY: Po prostu taka myśl mi przyszła.

ADAMUS: Po prostu taka myśl. (Andy się śmieje) A wiesz, właśnie tutaj, w Karmazynowym Kręgu myśli są, że tak powiem, odmienne od myśli Adamusa. (obydwaj chichoczą) Dziękuję ci. Ale masz rację, ponieważ tak naprawdę jest to z twojej strony projekcja sięgająca nieco dalej niż rok 2018. Patrzysz trochę bardziej do przodu. To właśnie miałeś na myśli.

W tym roku - co jeszcze się rozpadnie doprowadzając do podziału?

LINDA: Adamus, czy jest możliwe, żeby ktoś dał ci właściwą odpowiedź? (Adamus wzrusza ramionami; wiele śmiechu) OK. Nikogo nie chcę straszyć, prawdopodobnie jestem w porządku. Pójdźmy w tamtą stronę.

ADAMUS: Ależ tak, oczywiście, a ja z wielką ochotą wyrażę wówczas swoje uznanie.

LINDA: OK. OK.

ADAMUS: Nawet zapłacę za dobrą odpowiedź. Cauldre, gdzie masz gotówkę? (jego kieszenie są puste; publiczność reaguje: „Auuu”)

LINDA: Przepraszam.

ADAMUS: To kwestia zaufania. Zaufajcie mi, że otrzymacie należne pieniądze. (więcej śmiechu) Dobrze.

NANCY: Mam wrażenie, że odłączam się od starych spraw.

ADAMUS: Od starych spraw. OK. Na przykład jakich?

NANCY: Och, po prostu od starych problemów.

ADAMUS: Od starych problemów. Taak, powrócę do tego później. (Nancy chichocze) Nie, naprawdę. Później w czasie naszej małej dyskusji, o, taak. Dobrze. Kto jeszcze? Kto jeszcze? To się znajdzie w filmie na następny rok.

LINDA: Ojej! To ryzykowne.

ADAMUS: No dalej! I dostaniecie dwadzieścia dolców, jeśli naprawdę spodoba mi się odpowiedź...

LINDA: Wczuwam się, wczuwam się, wczuwam, OK.

ADAMUS: ...albo weksel.

LINDA: Tutaj.

ADAMUS: OK. Tak więc co jeszcze się podzieli w tym roku? Widzieliście początek podziału męskiego i żeńskiego. To było zdumiewające. Przypominało oglądanie meczu futbolowego w – jak wy to nazywacie – skyboksach, kiedy można było obserwować, jak to się działo, a co było tak oczekiwane, tak bardzo spóźnione. Co zatem jeszcze się rozpadnie w tym roku?

SCOTT: Tym, co się powtarzało u mnie w ubiegłym miesiącu od ostatniego mojego tu pobytu aż do tego miesiąca, to było spodziewanie się niespodziewanego.

ADAMUS: Ech, takie to jest życie z Shaumbłą w tych czasach, taak, taak. Taak.

SCOTT: No właśnie.

ADAMUS: OK. O tym też porozmawiamy.

SCOTT: OK.

ADAMUS: No więc, połączmy wasze wypowiedzi. Widzicie, jak tworzycie Shoud? Taak.

A gdy mowa o niespodziewanym, to już wcześniej mówiłem, że Shoud powstaje wówczas, gdy łączymy wszystkie energie. Ja wnoszę swój wkład. Swój wkład wnoszą też Cauldre, Linda, ekipa i grupa - wy wszyscy, także ci oglądający nas online. To jest Shoud. Być może pomyśleliście, że składa się na to jedna trzecia, jedna trzecia i jedna trzecia – w jednej trzeciej Adamus, w jednej trzeciej Geoff, Linda i ekipa, w jednej trzeciej Shaumbra. Nie, dziś 100 procent Adamusa. Sto...

LINDA: Ooch! Aach! Ssss!

ADAMUS: Czy pozwolisz, że skończę? (śmiech) Dzisiaj jest 100 procent Adamusa. Jest 100 procent Geoffreya, Lindy i ekipy. Jest 100 procent Shaumbry. Jak to możliwe? To 300 procent albo i więcej. W tym kierunku właśnie zmierzamy. Wszystko się zmienia.

Pamiętacie, jak powiedziałem jakiś rok temu w jednym z Shoudów: „Wszystko będzie...” Ooch, wykorzystam to dzisiaj. Nie iPad, ale pulpit. (przesuwa mównicę bliżej środka sceny) Pamiętacie, jak powiedziałem, że wszystko będzie nowe? Wszystko będzie nowe. To ciekawy paradoks, bo wszystko staje się nowe, a jednocześnie wszystko zdaje się pozostawać takie samo. Aach! Na tym skupiacie swoją uwagę, na tym, że wszystko wydaje się być takie samo. Każdego dnia – pogoda, wiadomości, inni ludzie, wasze zwyczaje, tego rodzaju rzeczy – zdają się wyglądać tak samo, ale zatrzymajcie się, weźcie głęboki oddech, bo coś się jednak dzieje. Wszystko staje się nowe i nie ma w tym sprzeczności. Powrócimy do tego za chwilę.

Jeszcze kilka odpowiedzi. Co się rozpada? Co się podzieli, w szczególności w tym roku? Tak.

TAD: Ja uważam, że rząd – *wziuuuu!* – no wiesz.

ADAMUS: Taak.

TAD: To przypomina puzzle, kiedy to elementy tych puzzli wyskakują w górę i rozsypują się dookoła. Niektóre się palą. Niektóre...

ADAMUS: Daj mi przykład. Powiedzmy, że chodzi o rząd. Czy przestanie pracować? Jakby w ogóle kiedykolwiek pracował.

TAD: Nie, to jak, to jak... jakby czynniki działające w ludziach...

ADAMUS: Że podniesione zostaną podatki?

TAD: Według mnie będzie to przypominać sytuację, jakby wszyscy nagle opuścili spodnie. Wszystko zostaje ujawnione i...

ADAMUS: Może byśmy to zrobili następnym razem. Na następnym Shoudzie wszyscy po prostu...

LINDA: Nie róbmy tego!

TAD: Wypniemy się?

ADAMUS: Po prostu wszyscy się wypniemy.

TAD: Po prostu się wypniemy.

LINDA: Ustalmy, że to zrobiliśmy i kończmy temat.

ADAMUS: Podoba mi się ten pomysł. Ale załóżcie czystą bieliznę, proszę. (więcej chichotów) OK.

TAD: Tak więc mam wrażenie, jakby wszystko podlegało ujawnieniu.

ADAMUS: Jasne.

TAD: I myślę, że osiągniemy efekt setnej małpy...

ADAMUS: Ale co by ludzie tak naprawdę zrobili bez rządu?

TAD: Wszystko, co zechcą.

ADAMUS: Nie, uważam, że rząd często bywa złoczyńcą, ale rząd zawsze według mnie... Postrzegam rząd jako reprezentanta świadomości narodu – niekompetencja, brak zdolności wykonania tego, czego się podjął, ustanawianie zasad i przepisów. Ludzie uwielbiają zasady i przepisy, zaczynając od swoich własnych. To po prostu rozciąga się na rząd. A więc, taak. Rząd nie jest złoczyńcą. Rząd to wy.

Następny. Jeszcze nie następny, czy może chcesz jeszcze coś dodać do kwestii rządu?

TAD: Nie. Po prostu się zmienia i myślę, że... nasz kraj w pewnym sensie przewodzi, ukazuje drogę. Jest nadzieja, że ta okropna sytuacja, jaka ma teraz miejsce zakończy się czymś lepszym.

ADAMUS: Albo nie.

TAD: Albo nie. Jej!

ADAMUS: Albo nie.

TAD: Naprawdę? Gorszym?

ADAMUS: O, nie, nie! Prawdę mówiąc, jest w tym – śmieję się – jest w tym tyle piękna, a ja przyglądam się temu, co tworzycie, ale wy jeszcze się w to nie zanurzyliście. Za chwilę do tego nawiążę. (publiczność woła: „Uuuu!”, a Linda się śmieje)

TAD: Czy to ma coś wspólnego z opuszczeniem spodni i czy to się odnosi do wszystkiego?

ADAMUS: Wszystko jest ze sobą powiązane.

TAD: OK.

ADAMUS: Wszystko jest ze sobą powiązane.

TAD: OK.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. W przyszłym roku, w tym roku, co się wydarzy? Niektórzy z was naprawdę mają osobliwy zmysł wyobraźni. Tak.

MARY SUE: Widzę podział między ludźmi, tymi, którzy przycupnęli w swoich rodzinach i grupach dla bezpieczeństwa, a tymi, którzy chcą z tym zerwać.

ADAMUS: W pewnym sensie jesteś na bardzo dobrym tropie. To jest trochę... wyjaśnię to nieco inaczej. Są tacy, którzy zamierzają zasadniczo pozostać w wymiarze, który się nie zmienia, bo nie chcą zmiany. I ci będą dalej trzymali się rządów, bo ich potrzebują, a to sprawi, że kontynuowany będzie stan bez postępu, przez co ich świat będzie szary i wypełniony nienawiścią oraz podobnymi rzeczami, i to będzie trwało nadal. I powstanie nie Nowa Ziemia, o której to koncepcji mówiliśmy w zeszłym roku w ProGnost, ale powstanie wiele warstw i poziomów egzystencji. One już są, ale trudno po prostu potwierdzić ich istnienie czy też je rozpoznać w tej chwili. Z czasem to się stanie bardziej klarowne.

Powiedziałbym zatem, że życie na tej planecie będzie bardzo rozwarstwione, bardzo rozwarstwione. Obecnie jest bardzo jednorodne. Wiecie, wszyscy razem są w tym samym jednym, wielkim szambie w kilku wariantach. Niektórzy są głębiej. Inni na powierzchni. Niektórzy mają się nieco lepiej. Teraz zobaczycie, jak wszystko zacznie się naprawdę przemieniać w wielowymiarową rzeczywistość w sposób, jaki wcześniej był nie do wyobrażenia. Taak.

Moja opinia co do tego roku, na poziomie praktycznym, wiąże się z tym, co zaobserwowaliśmy w zeszłym roku w sferze pierwiastka męskiego i żeńskiego, kiedy to role Izydy i Adama naprawdę zaczęły się zmieniać, co przejawiało się w wielu oskarżeniach i wielu... jak nazywa się ten ruch...

LINDA: „Ja też.”

**ang. Me Too – przyp. tłum.*

ADAMUS: „Ja też” – w wielu takich ruchach, jak „Ja też”, a ich źródłem jest wstyd. To był szczyt według mnie, coś bardzo ważnego dla kobiet, dla żeńskiej energii, nawet gdy się jest mężczyzną, a wzięło się to z zawstydzenia życiem człowieka, wstydu pochodzącego z czegoś, co inni wam narzucili. Odnieście to, Shaumbra, do swojego życia. Ten wstyd z powodu spraw, niekoniecznie natury seksualnej czy męsko-damskiej, ale spraw, jakie zaistniały w waszym życiu, a teraz jesteście wystarczająco śmiali i odważni, by wyjść i powiedzieć: „Dość tego. *Nigdy więcej*. Nie będziemy tego dłużej tolerować.” Zostawiając za sobą wstyd i poczucie winy.

Te dwie rzeczy – wstyd i poczucie winy – są być może największymi czynnikami hamującymi energię. Powstrzymują was. Blokują was. Są demonami, które was kontrolują, które każą wam czuć się winnymi i mieć złe zdanie o sobie.

Tak więc ten ubiegły, 2017 rok, pozwolił ostatecznie, by to się ujawniło, byście mogli powiedzieć: „Nigdy więcej. Nigdy więcej tego męskiego ucisku i nadużyć. Nie będziemy tego znosić, zamierzamy wystąpić i powiedzieć: ‘Tak, byłam molestowana. Stosowano wobec mnie przymus. Zostałam nawet zgwałcona i nie zamierzam tego znosić dłużej.’” To był ogromny przełom.

Nie chcę powiedzieć, że to się stało tylko dlatego, że ubiegłego roku byliśmy naprawdę w najgłębszych czeluściach energii Adama i energii Izydy, prawdziwie zgłębiając coś, co ja uznaję za bardzo wierną historię męskiego i żeńskiego pierwiastka. I jeśli nie mieliście możliwości wysłuchania wykładu o Ranie Adama, to przypominam, że wyjaśnia on dokładnie, co naprawdę ma miejsce, bez obwiniania i eksponowania świadomości ofiary, lecz stwierdzając: „Oto, co się dzieje.”

A zatem co do roku 2018, według mojego odczucia – a nie jest to przepowiednia, po prostu wczuwam się w ruchy energii, w ruchy energii dużego prawdopodobieństwa – tym, co się rozpadnie w następnej kolejności, będą kościoły. Nie wszystkie, ale wiele z nich, jak również będą mieć miejsce tego samego rodzaju ujawnienia, które mają miejsce obecnie – zarządzanie finansami, więcej zgłoszeń seksualnych nadużyć podawanych w wiadomościach – i równocześnie ujawnienia różnych rzeczy na temat samych religii, faktu, że wiele spośród doktryn, wiele głoszonych historii jest fałszywe. Wydawane są obecnie książki na ten temat, mówiące, że wyłoni się coś, co postawi taki znak zapytania dotyczący kościołów, ich władzy i kontroli, że to spowoduje wybuch. To zaś wywoła wiele strachu na planecie, ponieważ ludzie polegają na kościołach. Szukają w nich pociechy, równocześnie się ich bojąc. To dziwna kombinacja, ale ulegają jej.

I uświadomicie sobie, że cała ta koncepcja Boga jest stosunkowo nowa, gdyż liczy sobie około 5000 lat, koncepcja jedyne Boga. Atlantydzi – wy – mieli bardzo małą, jeśli w ogóle, świadomość Boga. Wiem, że trudno to sobie wyobrazić i niejednokrotnie, gdy spotykali się

wyznawcy ruchu New Age i dyskutowali o Atlantydzie, Lemurii i rdzennej ludności tubylczej byli przekonani o ich ogromnej mądrości – tymczasem bynajmniej. To wszystko było po prostu inne, stąd też odmienne było, można powiedzieć, oddawanie czci czy też podstawa wierzeń, ale bardzo mało było świadomości Boga. Dopiero około 5000 lat temu ten sposób myślenia przetoczył się przez świat, a teraz ulegnie zmianie.

Dokonując ekstrapolacji, idąc krok dalej, można przewidywać, że w tym roku nie tylko zmieni się cała dynamika opartego na władzy, zdominowanego przez mężczyzn kościoła, którego sprawy wyjdą na jaw, ale zmieni się całe rozumienie Ducha czy Boga, a to dla niektórych ludzi będzie trudne. Są zakorzenieni w zwyczajach i sposobie myślenia dyktowanych przez kościół i to przez całe wcielenia – a pamiętajcie, że was też to dotyczy – myślenia o grzechu i Jezusie, a tymczasem cała historia Jezusa jest niedokładna. Tak więc koncepcja Boga się zmieni, co spowoduje efekt domina, który dotknie wszystkiego.

Taka jest moja prognoza na ten rok. Zaobserwujecie dużą aktywność na poziomie kościoła. Nastął czas, by świadomość uległa zmianie, a będzie to daleko trudniejsze niż miało to miejsce w przypadku – a nawet ma miejsce teraz – energii Izydy i Adama. Cała ta koncepcja religii jest głęboko osadzona w ludziach, poczynając od przodków, poprzez minione wcielenia. Jest mocno zakorzeniona.

Przyjrzyjcie się jeszcze raz dynamikom kościoła, nie wszystkich kościołów, ale wielu z nich – oparcie na władzy, zdominowanie przez mężczyzn, finansowe motywacje i ucisk, ucisk poprzez straszenie skutkami grzechu – a to już dłużej nie będzie działać. Po prostu nie będzie działać. Powiem to inaczej. Ci, którzy będą się przy tym upierać, znajdą się na innym poziomie, na innym poziomie rzeczywistości. Zobaczycie rozłam, zmianę w różnych warstwach rzeczywistości.

Przypomnijcie sobie, co mówiliśmy w ProGnost – dwie Ziemi. One się nie połączą. Byłoby to smutne, gdyby się połączyły, ponieważ sprowadziłoby to wszystko do liniowości i jednorodności. To zatem, co widzimy teraz, jest otwieraniem się na wiele różnych rzeczywistości. Niektórzy z was posmutnieli, kiedy powiedziałem, że Nowa Ziemia i Stara Ziemia się nie połączą, ale przyjrzyjcie się, co to naprawdę oznacza – potencjał dla różnych warstw rzeczywistości.

Gdy ktoś zechce się wcielić, nie pójdzie tak po prostu z powrotem na Ziemię. Będzie miał wybór: na którą Ziemię chcesz się udać? Na którą Ziemię chcesz wrócić? Na tę, która głównie jest kierowana przez stare religie? Na Ziemię, która głównie ma energie zbrodni i cierpienia? Czy też chcesz iść na Ziemię, która zawiera teraz energie ekspansji i mądrości? Będzie ich wiele. I nie są one... nie myślcie w kategoriach zewnętrznej przestrzeni. One wszystkie istnieją dokładnie tutaj. Zawierają się wszystkie w tym, co nazywacie Teraz. Wszystkie istnieją tutaj i wszystkie są prawdziwe, wszystkie są rzeczywiste.

Większość ludzi nigdy nie zobaczy tej innej Ziemi. Inaczej mówiąc, jeśli zdecydujecie się wrócić na Ziemię, gdzie religia, rządy i pieniądze zdominowały wszystko, gdzie panuje władza, gdzie nadal kontrolę trzymają mężczyźni, nie będziecie świadomi istnienia tych innych Ziemi, gdzie obfitość wszelkich dóbr już nie podlega kwestii, a biologia nie jest głównym źródłem lęków. Udacie się do miejsca, gdzie możecie zobaczyć, albo być świadomymi innych stref, innych warstw i poziomów, ale miejsca przez was wybranego, żebyście tam mogli być twórcą. Albo też możecie się wybrać na Nową Ziemię typu spa. Po

prostu udacie się tam, żeby całe wcielenie spędzić w spa, gdzie inni będą koło was chodzić. Taak, nieźle. Nieźle. Taak.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Mądrość Shaumbry

Często zaczynam nasze sesje pytaniami skierowanymi do was. To uruchamia energię w sali i online. Każdy z was zastanawia się nad pytaniem i rozważa swoje potencjalne odpowiedzi, a następnie martwi się jak diabli, że Linda wręczy mu mikrofon, albo też niektórzy z was tak naprawdę tego chcą, ale mówią: „O, nie. Nie chcę mikrofonu.” Ale ja to uwielbiam, ponieważ to pobudza energię. I nie chodzi tutaj o mądrość Mistrzów, chodzi o mądrość Shaumbry.

Tak więc chcę zmienić tytuł całego tego wstępu na Mądrość Shaumbry albo Potencjalna Mądrość. (śmiech) A wy musicie mi pomóc zachować twarz, bo wiele o was mówię w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Ciągłe pytają: „Jak się miewa Shaumbra? Jak się miewa Shaumbra? Jak się miewa Shaumbra?”, a ja zawsze gdy wracam, powiadam: „Świetnie sobie radzą, robią wielki postęp, naprawdę rozumieją o co chodzi. Och, niektórzy z nich są daleko przede mną. Są po prostu niesamowici.” (więcej śmiechu) No wiecie, jestem jak dumny dziadek, nie dumny rodzic, bo rodzic jest zdezorientowany, ale dumny dziadek, który powiada: „Och, to dziecko jak dorośnie będzie prezydentem albo kimś takim.” Nie Donaldem Trumpem, ale...

A więc dajcie mi powód do dumy. Dajcie mi dobre odpowiedzi. Dajcie mi swoją mądrość, a nie tylko swoje liniowe myśli. Dajcie mi swoją mądrość. Kiedy zatem padnie pytanie, a wy poczujecie, że zbliża się podejrzany osobnik z mikrofonem, jak również kiedy padną na was wszystkie te światła i skupią się na was kamery, weźcie głęboki oddech i wczujcie się raczej w swoją mądrość, aniżeli w swoje myśli. Jak to zrobicie? Bierzecie głęboki oddech: „Ja Jestem Tutaj. Jestem teraz w mojej mądrości.” Przekonacie się, że teraz mądrość staje się dostępna, ponieważ Mistrz wnosi mądrość wszystkich wcieleń. Prawdę mówiąc ona stała się dostępną dopiero niedawno. Teraz wkracza Mistrz i wnosi mądrość.

A zatem, zapalcie wszystkie światła, Lindę poproszę z mikrofonem i oto pierwsze pytanie.

LINDA: Nie będę krążyć po sali.

ADAMUS: OK, wybierz kogoś. Wczuj się w energię. Podaj komuś mikrofon.

LINDA: Zanim padnie pytanie?

ADAMUS: Tak, absolutnie. Czyż to nie jest zabawniejsze? Najpierw dajesz mikrofon, a następnie pada pytanie.

LINDA: Skanuję, skanuję.

ADAMUS: Och, jakże rośnie napięcie! Przyda nam się wprowadzająca muzyka na następnym Shoudzie pod hasłem „Czas mądrości Shaumbry”! Taak. Uwielbiam oglądać poprzez niektórych z was – Cauldre tego nie ogląda – uwielbiam oglądać teleturnieje. Cauldre tego nie lubi, ale to jest fascynujące. Tak więc, ja tutaj tworzę coś w rodzaju mojego własnego teleturnieju. „Czas na mądrość Shaumbry!”

Czy wierzysz w Boga?

VINCE: W jaką koncepcję Boga?

ADAMUS: Dobra odpowiedź. Ding! Ding! Ding! Dzwoni dzwonek. Potrzebujemy także dzwonka dla efektu dźwiękowego. To jest naprawdę dobra odpowiedź. Nie wiem, proszę pana.

VINCE: Wierzę, że wszyscy jesteśmy bogami. (tymczasem publiczność woła: „Ooooch!”, ponieważ Adamus powiedział „Nie wiem”. Jeszcze większy śmiech i brawa, kiedy wychodzi, by odbyć karę w damskiej toalecie)

ADAMUS: Och! Ktoś tam jest! O, rany!

LINDA: Poczekaj! Nie byłeś tam wystarczająco długo!

ADAMUS: Przepraszam! Przepraszam! Ktoś tam był.

VINCE: Dla tych, którzy nie mogli tego zobaczyć online...

ADAMUS: Ktoś robił coś paskudnego.

VINCE: ...Geoffrey po prostu wszedł do damskiej toalety...

ADAMUS: Ooch! Fuj!

VINCE: ...żeby odbyć karę.

ADAMUS: Oj! Naprawdę bardzo przepraszam, proszę pani.

VINCE: Przepraszam, to był Adamus.

ADAMUS: (chichocze) A więc na czym stanęliśmy, zanim zostałem zagazowany. (więcej chichotów) To zależy od twojej perspektywy.

VINCE: Taak. Myślę, że wszyscy jesteśmy bogami.

ADAMUS: OK.

VINCE: Wszystko jest Bogiem.

ADAMUS: A więc wierzysz w Boga?

VINCE: Nawet kamień na parkingu.

ADAMUS: Wierzysz w Boga.

VINCE: W tym sensie, tak.

ADAMUS: OK.

VINCE: Ale czy wierzę w kogoś, kto kontroluje i się opiekuje? Nie.

ADAMUS: A może trochę?

VINCE: Nie.

ADAMUS: W ogóle. Nawet troszeczkę?

VINCE: No cóż, sądzę, że moglibyśmy...

ADAMUS: Coś jak polisa ubezpieczeniowa na wypadek, gdybyś się tam znalazł?

VINCE: Nie, nie dbam o polisę ubezpieczeniową.

ADAMUS: Taak, taak. A ten wyglądający na Zeusa gość mówi do ciebie: „Hej, to ja. Co ty sobie myślisz? Twierdzisz, że jesteś Bogiem? Twierdzisz, że jesteś Bogiem?”

VINCE: Bo jestem.

ADAMUS: „Ja jestem Bogiem.” Taak. OK, dobrze. Proszę przekazać mikrofon dalej. Czy wierzycie w Boga? Czyż nie jest to świetny sposób na rozpoczęcie naszego Show „Mądrość Shaumbry”? Następny.

LINDA: Inne pytanie? To samo pytanie?

ADAMUS: Dowiedzmy się. Co znajduje się za drzwiami numer dwa?

LINDA: Podejdę do nowej osoby.

ADAMUS: Czy wierzysz w...

LINDA: Widziałeś tę minę?!

ADAMUS: Czy wierzysz w... czy zechciałabyś wstać? Czy wierzysz w Boga?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Wierzę w taki sposób mniej więcej, jak tamten dżentelmen powiedział, że są aspekty Boga w każdym z nas i we wszystkim.

ADAMUS: Taak. I we wszystkim. OK. Ale ja chcę się dowiedzieć, czy wierzysz w Boga? Modlisz się?

SHAUMBRA 1: Mmm...

ADAMUS: Tylko wtedy, kiedy masz kłopoty. Tak jak Shaumbra. (Adamus chichocze) Kiedy ostatni raz się modliłaś?

SHAUMBRA 1: Myślę, że się modłę. Modłę się. Modłę się.

ADAMUS: Codziennie?

SHAUMBRA 1: Tak, codziennie.

ADAMUS: Czy klękasz przed spaniem?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Odmawiasz różaniec.

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: Nie. Jaki to rodzaj modlitwy?

SHAUMBRA 1: Modlę się do Wzniesionych Mistrzów i różnych... (Adamus spogląda triumfująco; kilka chichotów) Może niekoniecznie modlę się do nich, ale wzywam różnych ludzi czy różne istoty, które...

ADAMUS: Zaczekaj, muszę zapytać, kiedy modlisz się do Wzniesionych Mistrzów, to których wolisz? To znaczy... (nieco śmiechu) Którzy są najsympatyczniejsi...

LINDA: To podchwytliwe pytanie.

ADAMUS: Którzy są najsympatyczniejsi?

SHAUMBRA 1: Taak, zdecydowanie ty jesteś bardzo zabawny.

ADAMUS: Taak. Taak.

SHAUMBRA 1: Tak więc, jeśli modlitwa ma być wesoła, to wtedy ty.

ADAMUS: Nigdy nie opisano mnie jako zabawnego. Kuthumi może jest zabawny. Ja nie jestem zbyt zabawny.

SHAUMBRA 1: No cóż, często się śmieję, kiedy ciebie słucham.

ADAMUS: O, naprawdę?

SHAUMBRA 1: No więc musisz być zabawny.

ADAMUS: Jesteś pewna, że to ja?

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Teraz się uśmiecha. To dobrze. A więc modlisz się. W jakiej religii byłaś wychowana?

SHAUMBRA 1: Wychowałam się w baptyzmie.

ADAMUS: W baptyzmie. Taak. Czy tańczysz?

SHAUMBRA 1: Och, to było zabronione.

ADAMUS: Wiem! A teraz tańczysz?

SHAUMBRA 1: Teraz tańczę, ale jestem okropną tancerką. Po prostu dlatego, że tak naprawdę...

ADAMUS: Och, nic dziwnego! Tańczysz na sposób baptystyczny.

SHAUMBRA 1: Taak, to prawda.

ADAMUS: Pijesz?

SHAUMBRA 1: Piję.

ADAMUS: Co pijesz?

SHAUMBRA 1: Wszystko, co dobre.

ADAMUS: Co się da! (śmiech)

SHAUMBRA 1: Taak! Margarita jest pyszna.

ADAMUS: Margarita. OK, dobrze. Dobrze. Taak.

SHAUMBRA 1: Piję...

ADAMUS: Wiesz, te zasady są... właśnie dlatego mówię, że cała ta kościelna sprawa musi się naprawdę skończyć. Te zasady są tak głupie.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Wiesz, istnieje różnica między dobrymi obyczajami i wartościami, zdrowymi zasadami, którymi kierujesz się dla dobra swojego ciała i po to, żeby cieszyć się życiem, a tym, co nakazuje kościół, zabraniając tańczyć. Jak gdyby Jezus nigdy nie tańczył?! Jezus ciągle tańczył. Chcę powiedzieć, że Apostołowie mu wciąż mówili: „Przestań tańczyć! Usiądź i napisz coś, albo zajmij się modlitwą czy czymś innym! No wiesz, ucz nas!” A on ciągle tańczył. Taak. Można by się zastanawiać, skąd kościół to wziął.

A więc wierzysz w Boga?

SHAUMBRA 1: Myślę, że krótko rzecz ujmując – tak.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Jasne. To dobrze. Następny. Dziękuję ci. Dziękuję ci, że jesteś tutaj.

SHAUMBRA 1: Dziękuję.

ADAMUS: Ach.

HORACE: Nie, ja nie wierzę w Boga.

ADAMUS: Nie wierzysz w Boga.

HORACE: Nie.

ADAMUS: OK. Dlaczego? Dlaczego nie?

HORACE: Miałem pewne doświadczenie w Norwegii dwa lata temu, kiedy doznałem, jak to chyba się nazywa, kosmicznej świadomości.

ADAMUS: Tak. Mhm.

HORACE: I zobaczyłem moje ciało jako światło i zobaczyłem wszystko dookoła jako światło, i poczułem, jakbym znał wszystkie odpowiedzi.

ADAMUS: Tak.

HORACE: A znajdowałem się w moim pokoju, właściwie się nie poruszając. Tak więc...

ADAMUS: OK. Co to ma wspólnego z wierzeniem w Boga?

HORACE: No cóż, to mi udowodniło, że jestem Bogiem.

ADAMUS: Ach! Zatem wierzysz w Boga.

HORACE: Nie, nie... to znaczy, poszukajmy innego słowa, ponieważ ty bawisz się słowami.

ADAMUS: Och, ja?! (Adamus chichocze) Nie, ja zadaję pytanie ludzkiej świadomości, zbiorowej świadomości: czy wierzysz w Boga? Od ciebie zależy jaką odpowiedź wybierzesz z całej ich różnorodności. Tak więc pytam cię, czy wierzysz w Boga?

HORACE: Nie.

ADAMUS: Nie. OK. A w co wierzysz?

HORACE: W świadomość.

ADAMUS: Czym jest świadomość?

HORACE: Jest to świadomość siebie w moim wnętrzu. Obecność.

ADAMUS: OK.

HORACE: Jestem jej świadom w tej chwili.

ADAMUS: Taak. I to jest Bóg?

HORACE: Nie, to nie jest Bóg.

ADAMUS: To nie jest Bóg.

HORACE: Pozostaniemy...

ADAMUS: Czy to jest wyższy autorytet?

HORACE: Nie, nie. Nie istnieje żaden autorytet.

ADAMUS: Nie istnieje żaden autorytet. Hm. O, kurczę. Nie mów tego kościołom.

HORACE: Po co komu autorytety?

ADAMUS: Taak, taak. (nieco śmiechu) W jakiej religii wyrastałeś?

HORACE: W religii prawosławnej.

ADAMUS: W prawosławnej, OK.

HORACE: Tak naprawdę nie wyrastałem w niej, ponieważ trzymałem się z dala od kościołów, raczej bawiłem się świecami.

ADAMUS: Jasne. Służyłeś przy ołtarzu?

HORACE: Nie, nie.

ADAMUS: Och, po prostu się bawiłeś...

HORACE: Po prostu lubiłem bawić się ogniem.

ADAMUS: Lubieś bawić się ogniem. (śmiech) OK. Tak więc twoja odpowiedź do zapisania jest „nie”.

HORACE: Nie wierzę w Boga.

ADAMUS: A więc jesteś ateistą.

HORACE: Nie. (trochę chichotów)

ADAMUS: Jesteś agnostykiem?

HORACE: Nie wiem zbyt wiele o agnostykach.

LINDA: Hej, hej, hej! Czy nie jest to przypadkiem toaletowa odpowiedź?

ADAMUS: Nie, on powiedział „Nie wiem zbyt wiele”, a następnie zamierzał kontynuować. Tak więc daruję mu. Ktoś jest w toalecie i naprawdę tam śmierdzi. Nikogo bym tam dziś nie posłał. (nieco chichotów) Mam nadzieję, że ona nie słyszy. OK. Ciągłe tam siedzi.

LINDA: Czy tam jest Sandra?

ADAMUS: Ona nadal tam jest. (publiczność woła: „Ooch!”) Biedna San... och, masz mikrofon. A więc nie jesteś ateistą.

HORACE: Nie.

ADAMUS: To kim ty, do licha, jesteś?

HORACE: No cóż, jestem świadomym twórcą.

ADAMUS: Och, jesteś jednym z tych z ruchu Nowej Myśli? Wiesz, liberałów, głoszących: „Nic z tego szwedzkiego stołu nie jest dla mnie wystarczająco dobre. Muszę przygotować coś własnego.” Czy tak?

HORACE: Coś w tym rodzaju.

ADAMUS: W porządku.

HORACE: Może być, jeśli chcesz akurat tak mnie zasufladkować.

ADAMUS: Jeśli tak chcę cię zasufladkować. Jasne, jasne. OK. Tak więc mamy tutaj niezdecydowanego. Niepewnego.

HORACE: Och, jestem bardzo zdecydowany. Po prostu nie potrafisz znaleźć na mnie słowa.

ADAMUS: Właśnie! To właśnie próbuję zrobić. Chcę was wszystkich zirytować. Taak, taak.

LINDA: Robisz dobrą robotę.

ADAMUS: To dobry sposób na rozpoczęcie nowego roku. Jasne, jasne. OK.

HORACE: Miałem dobrego nauczyciela. (publiczność woła: „Jej!”)

ADAMUS: Dwadzieścia dolarów. (więcej chichotów) Pochlebstwem zdziałasz wszystko na tej sali, zwłaszcza...

HORACE: To nie było pochlebstwo.

ADAMUS: Umieść to na liście I.O.U.* Wiem, ale przyjąłem to jako pochlebstwo. Powinno ci pochlebiać, że poczułem się mile połączony. Taak. Następny. Następny.

Czy wierzycie w Boga? Tak, to podchwytliwe pytanie. No dalej! Nie byłoby nas tutaj, gdyby było inne.

**I.O.U., czyli „I Owe You”, co znaczy „Jestem ci dłużny” – przyp. tłum.*

SHAUMBRA 2 (kobieta): Mam wrażenie, że słowo „Bóg” jest bardzo stare i nadużywane. Jest niemodne w porównaniu ze świadomością...

ADAMUS: OK, w porządku, Allach. (kilka chichotów)

SHAUMBRA 2: Och, OK, no więc... Myślę, że nie wierzę w Boga.

ADAMUS: Jahwe.

SHAUMBRA 2: Ja wierzę w nieskończoną świadomość.

ADAMUS: OK. Jakbyś to wyjaśniła niewidomemu?

SHAUMBRA 2: Mm...

ADAMUS: Ślepotą nie ma tu nic do rzeczy. To była zwykła dystrakcja. (chichocze) Jakbyś to wyjaśniła komuś na ulicy?

SHAUMBRA 2: Wewnętrzna, eteryczna obecność nieskończonej...

ADAMUS: (Adamus znacząco zakreśla kółko przy uchu, pogwizdując, jakby wskazywał, że kobieta jest szalona) To właśnie sobie pomyśli: „Co, u diabła, ona mówi?”

SHAUMBRA 2: No cóż, to jest... To jest wewnętrzne... jeśli tego nie da się zobaczyć... tak czy inaczej, tego nie da się zobaczyć. Ale jest to wewnętrzne odczuwanie obecności, która wykracza poza ten trzeci wymiar.

ADAMUS: To jest gaz.

LINDA: Ooch! (śmiech)

ADAMUS: Muszę ciągnąć temat. Spoważniejemy później.

LINDA: Taak, słusznie.

ADAMUS: Teraz muszę nieco poluzować, żeby potem dać wam do wiwatu. (kobieta chichocze) OK, a zatem jeszcze raz, daj mi prawdziwy, krótki opis, no wiesz, takie hasło na nalepkę. Nieskończona świadomość?

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 2: Nieskończona, tak.

ADAMUS: OK. Taak. Czy umieściłabyś ją na tablicy rejestracyjnej?

SHAUMBRA 2: Jasne.

ADAMUS: OK, dobrze. Prawdę mówiąc, to by było łatwe. Czy zechciałabyś coś narysować?

LINDA: Proszę bardzo, rysuj.

ADAMUS: Nie, nie lubię maszyn.

LINDA: To o co prosisz?

ADAMUS: Mam awersję do waszych komputerów.

LINDA: To o co prosisz?

ADAMUS: Chcę cię prosić, żebyś coś narysowała.

LINDA: O Boże.

ADAMUS: Dwa symbole i...

LINDA: O, Boże! No i jest Bóg. (śmiech)

ADAMUS: Narysuj je naprawdę artystycznie. A zatem symbol nieskończoności. Wiesz jak wygląda.

LINDA: Tak myślę.

ADAMUS: Wygląda jak leniwa ósemka.

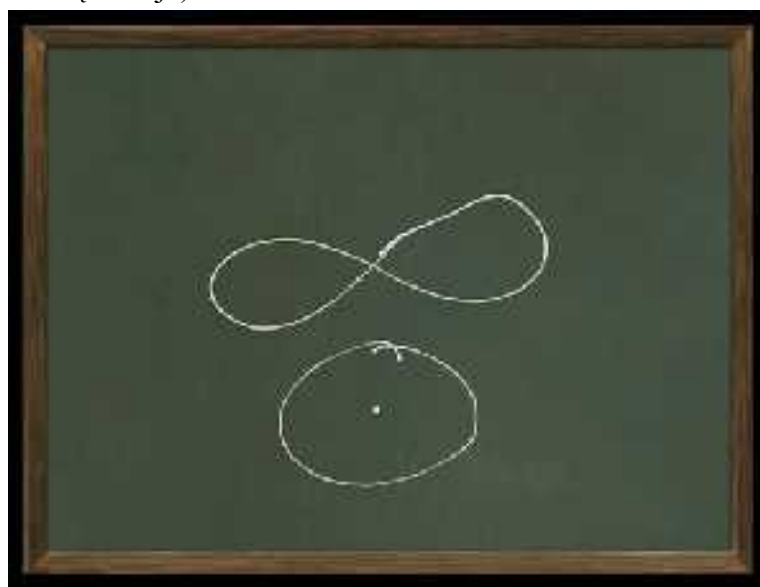
LINDA: Chwileczkę.

ADAMUS: Leży na boku.

LINDA: OK.

ADAMUS: I symbol świadomości, circumpunct. Możesz go umieścić na swoim... cóż, no wiesz, ale na naklejce możesz...

LINDA: Oooch! To wygląda jak dwa cycki i brzuch! (Linda śmieje się głośno, publiczność też się śmieje)



ADAMUS: OK... umieść to na swojej nalepce samochodowej na zderzaku.

LINDA: Dwa cycki i brzuch?

ADAMUS: Rozmieść je poziomo, obok siebie. Nieskończoność i świadomość. Nieskończoną świadomość.

LINDA: Och, więc chciałbyś, żeby to zetrzeć. OK.

ADAMUS: Taak. Albo też, Linda, wykonaj jeden z twoich sławnych trików...

LINDA: Dobra.

ADAMUS: ...jak to ty potrafisz. I, taak. OK.

LINDA: Czekaaj, czekaaj, czekaaj, czekaaj. Które ma być najpierw?

ADAMUS: Nieskończoność.

LINDA: OK.

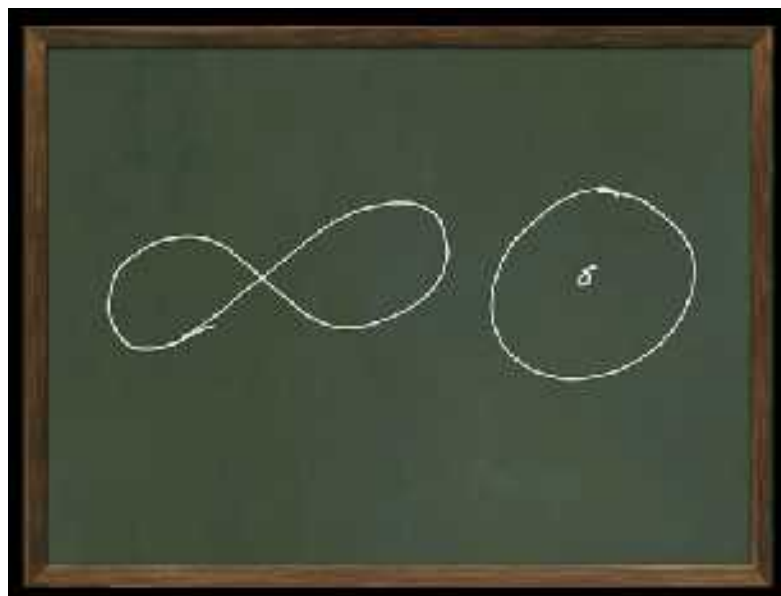
ADAMUS: A następnie świadomość.

LINDA: Och, zaczekaj. OK. Obok siebie?

ADAMUS: Właśnie tak.

LINDA: OK.

ADAMUS: Tak. Dobrze. A potem może ktoś spośród was, Shaumbra na całym świecie, stworzy jakieś naprawdę piękne wzory wokół tego tematu. Byłoby wspaniale. Taak.



LINDA: Nie sędę.

ADAMUS: Nieskończona świadomość. Podoba mi się to. OK, wracajmy do mikrofonu. Jeszcze jedna osoba. Czy wierzycie w Boga?

LINDA: Jeszcze jedna. Popatrzmy.

ADAMUS: Czy wierzycie w Boga? Cóż za wspaniały sposób rozpoczęcia roku, czy wierzycie w Boga?

LINDA: Wczuwam się. Ktoś ma gotową odpowiedź. Czuję to. Kto to jest? Niech popatrzę. OK, czekaj.

ADAMUS: Do czegoś prowadzę, wierzcie lub nie. Czy wierzycie w Boga?

SHAUMBRA 3 (kobieta): Bóg to etykieta, a ja wierzę w nieskończoną inteligencję energii i obecność wewnątrz nas, do której można dotrzeć i poczuć ją, a ona w pewnym sensie nas ugruntowuje i... (milknie na moment) otwiera serce.

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 3: Wierzę, że nieskończona energia to po prostu kreacja. Nie jest ani dobra, ani zła.

ADAMUS: OK. Czy jest obecna tutaj? To znaczy, czy rządzi twoim życiem? Czy kieruje twoim losem?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: Nie.

LINDA: No co ty. To była całkiem dobra odpowiedź. (Linda klaszcze)

SHAUMBRA 3: Składa się na nią... każdy człowiek ma ...

ADAMUS: Czy Bóg jest jednością?

SHAUMBRA 3: Energia każdego człowieka płynie ku niej i każdy może zaczerpnąć wszelkiej informacji. Jeśli zadajesz pytanie, to wszystko już tam jest. Nie byłeś pierwszy, który stworzył myśl...

ADAMUS: To wygląda na internet.

LINDA: Taak. Ooch, Google.

SHAUMBRA 3: No cóż, to budzi lęk, gdyż nieskończona inteligencja przewyższa ludzki umysł.

LINDA: Tak więc Google jest Bogiem.

SHAUMBRA 3: Nie. (kilka chichotów)

ADAMUS: Cóż, być może.

LINDA: Na to wygląda.

ADAMUS: Ale prawdziwa, prosta odpowiedź, czy wierzysz w Boga? Tak albo nie.

SHAUMBRA 3: Podaj mi swoją definicję, a ja ci powiem, czy w niego wierzę.

ADAMUS: Nie, to twoja definicja mnie interesuje.

SHAUMBRA 3: Ja nie mam definicji Boga.

ADAMUS: OK, a dlaczego?

SHAUMBRA 3: Ponieważ pojęcie Boga było nadużywane przez lata, a stara definicja Boga nie pasuje do tego, w co wierzę.

ADAMUS: OK.

LINDA: Dobra jest.

ADAMUS: Taak, podoba mi się to. Dobrze. Klarowność, prostota. Dobrze.

Wykraczanie poza Boga

Podjąłem ten temat w pytaniu otwierającym rozdział mądrości Shaumbry na tym pierwszym Shoudzie nowego roku, ponieważ dostrzegam jak cała ta koncepcja Boga się rozpada. I wielu ludzi się tego bardzo, bardzo boi, a jednocześnie jest to jedna z najlepszych rzeczy, jaka się może stać na planecie w tej chwili – zmiana postrzegania Boga.

Wiecie, to nie było złe wówczas, kiedy zostało w pewnym sensie wynalezione czy stworzone około 5000 lat temu. Taak, zanim ta koncepcja się pojawiła, powstawały już pewne pojęcia na jej temat, tak że 5000 lat nie stanowi jakiejś zdecydowanej granicy, ponieważ pierwsi ludzie zaczęli mieć pewne skojarzenia w rodzaju: „Wygląda na to, że coś jest – wiemy, że istnieje coś wykraczające poza ludzką świadomość i rzeczywistość.” Dlatego też zaczęli rozcinać ludzi i zwierzęta oraz wszystko inne w poszukiwaniu tego źródła.

Nie znalazłszy go tam, ludzie usiedli pewnej nocy wokół ogniska, a jeden ze starszyny upił się i stracił przytomność. Kiedy się ocknął, popatrzył w górę i powiedział: „Ach! Wiem, Bóg jest tam.” I wiecie co, do tego momentu, wiercie lub nie, nie widzieli nawet gwiazd. Gwiazdy zawsze tam były, ale oni naprawdę ich nie dostrzegali. To powinno wam dać pogląd na ludzkie wierzenia i ludzką świadomość. Gość musiał się upić i zemdleć, walnąć głową o kamień, żeby nagle stwierdzić: „Tam w górze są gwiazdy!” A wtedy wszyscy spojrzeli w górę i jeszcze kilka osób potwierdziło: „Naprawdę są! Popatrzcie na te drobne migocące punkty.” Potem jeszcze kilka osób to zauważyło, a już wkrótce w ciągu kilku pokoleń

wszyscy zobaczyli gwiazdy w górze i orzekli: „Oto gdzie jest Bóg. Oto gdzie jest Duch. Jest tam w górze.”

A potem stworzyli mnóstwo duchów dla wszystkiego, co, tak na marginesie, jest prawdą. Jest duch ptaków, i duch królików, i duch drzew, i duch pewnych rodzajów drzew. Jest duch tego tutaj zgromadzenia, nie tylko fizycznie, ale również online. Ono ma ducha. Ma swego rodzaju grupową energię, która jest bardzo realna.

Wszystko ma jakiegoś ducha, nawet gdy to będzie ta mównica. Ma ona świadomość siebie, a jest to dawne nauczanie Tobiasza. Wszystko ma świadomość siebie. Nie znaczy to, że jest inteligentne. Nie znaczy to, że jest twórcą czy że ma duszę. Po prostu ma świadomość siebie, tak więc duch znajduje się we wszystkim, we wszystkim. Rodzina ma ducha. Stół ma ducha. Istnieją rozmaite formy tego ducha, ale jest to, można powiedzieć, manifestacja. Polega na skumulowaniu energii czy cząsteczek, które mają świadomość siebie jak choćby ten kubek do kawy. To bardzo ważne. Bardzo ważne. Tym, co was różni od tego (kubka do kawy) jest zdolność tworzenia. Jesteście twórcami.

Już od bardzo dawna ludzie trzymają się tej koncepcji kościołów, Boga. Kościół katolicki ma wielu świętych. A tak przy okazji, można zapłacić, żeby zostać świętym. Oni mają wielu świętych, a inne kościoły mają tylko pojedynczego, bardzo silnego Boga. Są różne warianty, ale cała ta koncepcja Boga się zmieni, a wy zobaczycie początki tego, zwłaszcza w tym roku i w następnych latach, zobaczycie pierwsze, prawdziwe pęknięcie w kościelnej strukturze. Przyszła na to pora. Naprawdę przyszła pora.

I od teraz każdy z was jest prawdziwym pionierem. Opuściliście tę strefę komfortu, w której mówiono: „Istnieje Bóg, istnieje Jezus i wszyscy inni, do których musicie się modlić i przed którymi musicie odpokutować za swoje grzechy.” Opuściliście tę strefę komfortu i powiedzieliście: „Coś jest” – jakkolwiek zechcecie to nazwać, a ja wiem, że nie lubicie słowa „Bóg”, tak jak ja – „Coś jest.”

A następnie próbujemy zdefiniować to i wyrazić słowami, lecz szkopał w tym, że brakuje słów, którymi można by to nazwać. Każdy sposób, w jaki człowiek próbowałby zdefiniować Boga, okaże się niewystarczający w opisanu tego, co nazywacie Bogiem, Duchem. Ja nazywam go Theo, Przedwieczny, i nie staram się go opisać. Nie mówię, gdzie przebywa, jak jest wielki ani nic w tym rodzaju, po prostu jest to Przedwieczna Jaźń.

Dociekanie, jak można zdefiniować Boga, jest niewłaściwe. Nie da się tego zrobić. To chyba Tobiasz powiedział już kiedyś, żeby nawet nie próbować. Duch, Bóg, Theo stanowi doświadczenie i to wszystko. Nigdy nie da się go zdefiniować. Judaizm to rozumiał. Utworzyli imię Jahwe, oznaczające tego, którego nigdy nie da się opisać, nigdy. Jahwe. I odtąd wszyscy używali tego imienia, zamiast nazwy Bóg, co przeczyło celowi.

Ale to tylko doświadczenie i możecie go doznawać w różnym stopniu. Niektórzy nazywają je Kosmiczną Świadomością, Przełomem. Każdy ma inne doświadczenie, a wszystkie doświadczenia ewoluują. Wszystkie one ewoluują, dopóki pewnego dnia nie uświadomicie sobie, z braku lepszych słów, że jesteście Bogiem także – zastąpcie słowo „Bóg” słowem Duch, Theo czy innym – dopóki nie uświadomicie sobie w danym momencie, że ta niewiarygodna świadomość, samoświadomość, jest czymś, czego nikt nigdy wam nie dał. Tak naprawdę nigdy nie zostaliście stworzeni i nigdy nie będziecie niestworzeni. Umysł doznaje szoku na wieść, że nigdy nie byliście stworzeni.

Mówimy o tym dokładniej na zajęciach Kihaku – nigdy nie zostaliście stworzeni. No a wtedy, rzecz jasna, człowiek pyta: „Wobec tego skąd ja się wziąłem?” Mimo że właśnie powiedziałem, że nie zostaliście stworzeni. Jak wobec tego miałibyście się skądś wziąć? „No tak, ale gdzie jest mój początek?” Nie macie początku, byliście zawsze. „Jak to możliwe, że byłem zawsze? Co mnie stworzyło?” Nic.

Nastał czas, żeby wyjść poza ramy liniowego myślenia, a to, czego w tym względzie dokonaliście w przeciągu lat, naprawdę robi wrażenie. Zaraz przejdziemy do następnego kroku. Więcej o tym powiem za chwilę, ale nastał czas, żeby wyjść poza ramy tego bardzo liniowego myślenia.

Koncepcja Boga jest bardzo stara, a jednak ludzki umysł w swoim liniowym myśleniu nadal nie potrafi się od niej uwolnić. Usłyszeliście to teraz w mądrości Shaumbry – umysł ciągle próbuje do czegoś się odnieść. Shaumbra ma wciąż tendencję do stwierdzania: „Nie zamierzam dłużej wierzyć w starego Boga na wzór Zeusa. Uwalniam się od niego”, a jednak wciąż próbujecie kojarzyć go z czymś, co jest gdzieś tam na zewnątrz czy w górze; wciąż próbujecie do czegoś się odnosić i właściwie to wręcz mieć nadzieję, że istnieje coś wyższego, mieć nadzieję, że coś takiego jest, w przeciwnym wypadku co utrzymywałoby to wszystko razem? Ku czemu miałibyście zdążyć? Ku czemu miałibyście się wznosić, gdyby nie miał to być Bóg, Duch czy Theo? Stąd też istnieje niemalże mentalna, często podświadoma próba upewnienia się, że on jest wciąż na miejscu.

Nowa Myśl była bardzo mocnym ruchem pod koniec XIX wieku. Rozprzestrzenił się on po całym świecie, a był wówczas bardzo odpowiedni i na czasie. To wtedy właśnie pojawiła się Bławacka.

LINDA: Uuch!

ADAMUS: I Kuthumi oraz im podobni. Nowa Myśl była próbą wyzwolenia się. Jednakże ich Nowa Myśl stała się w pewnym sensie starą, ponieważ... i Bławacka by się z tym zgodziła.

LINDA: Uuch!

ADAMUS: Następnym razem, kiedy będzie jej channeling, dowiedzie się, co ona ma na ten temat do powiedzenia. Jednakże Nowa Myśl stała się po prostu starą myślą, ponieważ wielu ludzi nie chciało się rozstać z koncepcją istnienia siły wyższej.

Zacznijcie się przyglądać – może już zaczęliście – zacznijcie być świadomi tego, jak używane jest pojęcie „władza”. Właściwie możecie wejść w internet, możecie poszukać w książkach o religii czy duchowości i zobaczcie jak wiele z tych książek czy też kursów zawiera w sobie słowo „władza”, ponieważ ludzie nie potrafią się uwolnić od koncepcji władzy bądź też siły wyższej.

My to przerwiemy – torujemy teraz nową drogę, a dla człowieka zakwestionowanie koncepcji Boga stanowi prawdziwe wyzwanie. Stajecie się nieco nerwowi, kiedy pytam czy Bóg istnieje? „No cóż... no więc... otóż...” i chcecie go jakoś uprawdopodobnić czy też objaśnić bądź też zrobić jeszcze coś innego. Jednak to każe postawić pytanie: czy jesteśmy gotowi iść dalej? Czy wy jesteście gotowi zrozumieć, że nie ma żadnej władzy? Naprawdę, nie ma władzy? Czy jesteście gotowi zrozumieć, że nie ma żadnego wyższego Źródła? I zrozumieć,

że nigdy nie zostaliście stworzeni? Pozbądźcie się wszystkich historii o tym, skąd się wzięliście. Istnieliście zawsze, zawsze. To jest niemal przerażające.

A wtedy pytacie: „To co, u licha, ja tu robię?” (śmiech) „Jak znalazłem się na tej zacofanej planecie w tym zacofanym systemie słonecznym? Co poszło nie tak?”

Weźmy z tym porządy, głęboki oddech (więcej chichotów) i przejdźmy do naszego następnego tematu, ale obydwa się ze sobą łączą.

Akt stwórczy czy ewolucja

Kreacjonizm czy ewolucjonizm – co jest prawdziwe? Linda, proszę z mikrofonem. Będzie ciekawie. Czy był to akt stwórczy?

Wiecie, są tacy, którzy wierzą, że 3000 lat temu Bóg zstąpił z wysoka albo anioł Boży zstąpił z wysoka i stworzył tę planetę. Trzy tysiące lat... chcę powiedzieć, że oni naprawdę w to wierzą. Niektórzy uważają, że było to 6000 lat temu. Tak czy inaczej oni w to wierzą. Inni wierzą, że było to po prostu jakieś kosmiczne pierdnięcie, które...

LINDA: Co?!

ADAMUS: Wielki Wybuch. (kilka chichotów) Kosmiczne pierdnięcie. To było właśnie to. Kosmiczne pierdnięcie, ponieważ, no cóż... najpierw niech dowiem się, jakie jest wasze zdanie w tym względzie. Kreacjonizm czy ewolucjonizm?

LINDA: A więc, ażeby do czegoś dojść potrzebne jest wielkie kosmiczne pierdnięcie.

ADAMUS: I o to chodzi.

LINDA: OK. Proszę bardzo. Jeśli zdołasz to przebić. (przekazuje mikrofon Denise)

ADAMUS: Tym to właśnie jest. Jestem w pewnym sensie naukowcem. Byłem nim w swoim ostatnim wcieleniu. Kochałem naukę, ponieważ stała w opozycji do wszystkich tych bzdur, jakie głosił kościół, przy czym nauce nie da się zaprzeczyć, ale można przekraczać jej granice. Nauce nie da się zaprzeczyć, jednak absolutnie można przekraczać jej granice. Proszę zatem, kreacjonizm czy ewolucjonizm?

DENISE: I jedno, i drugie.

ADAMUS: I jedno, i drugie? Jak to możliwe? Sprawisz, że ludzie dostaną szału. Taak, trzymaj bliżej mikrofon. Jak może być i jedno, i drugie? Nie rozumiem. Zadaję proste pytanie, a ty mi odpowiadasz, że jedno i drugie.

DENISE: Ponieważ ewoluujemy.

ADAMUS: Tak. Taak.

DENISE: Nadal tego nie chcę. (mikrofonu)

ADAMUS: Taak, taak.

DENISE: Ponieważ ewoluujemy. Długo podlegaliśmy ewolucji, ale jednocześnie tworzyliśmy i myślę, że są energie, z którymi pracujemy, a których nie widzimy.

ADAMUS: Pogubiłem się.

DENISE: Wiem. Ja też. (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Tak naprawdę to wcale się nie pogubiłem. To jest ta zabawna strona. Ja w ogóle nie ulegam żadnej konfuzji. A więc, czy wy ewoluujecie? Czy wy nadal ewoluujecie? Czy ludzie nadal ewoluują?

DENISE: Powiedziałabym, że Jaźń Mistrza ewoluuje.

ADAMUS: Jaźń Mistrza ewoluuje. OK.

DENISE: W człowieku.

ADAMUS: Człowiek prawdopodobnie nie.

DENISE: Człowiek nie, ale Mistrz tak.

ADAMUS: OK. To smutne. (Adamus chichocze) Choć może to i prawda. Ale powiedziałaś – i jedno, i drugie. OK. Co do ewolucji to rozumiałe – człowiek ewoluuje i Mistrz ewoluuje. Powiedziałaś jednak, że kreacjonizm także wchodzi w rachubę. Gdzie on wkroczył? Przecież wiadomo, że albo ewolucja, albo kreacjonizm. Jak mogą współistnieć?

DENISE: Nie uważam, że powinno być albo, albo. Mam dość albo, albo. Myślę, że obie możliwości wchodzi w grę.

ADAMUS: No dobrze. Wyjaśnij zatem, kiedy wkroczyło tworzenie? Na początku?

DENISE: W dniu, w którym się urodziłyśmy.

ADAMUS: W tym życiu?

DENISE: Cóż, przeżyliśmy tutaj wiele wcieleń, tak więc w kreacji rozwój trwał od dawna.

ADAMUS: Oto co słyszę: na początku zaistniał akt stwórczy, a następnie kreacja ewoluowała.

DENISE: Bardzo dobry plan, tak.

ADAMUS: OK. W porządku. Dobrze. Co by się stało, gdyby kreacja przyjrzała się swojemu dziełu i powiedziała: „Ech! Popatrz tylko. Nie bardzo mi to wyszło.” I po prostu by się wycofała. Czy ewolucja postępowałaby dalej?

(Denise milczy)

Wiem, chcesz wypowiedzieć wiadome słowa, ale spójrz, co się ze mną stało, kiedy ja je wypowiedziałem. (kilka chichotów) Wyrzucono mnie z sali.

DENISE: To czyni nas super...

ADAMUS: Załóżmy, że ewolucja trwa dalej, a kreacja, stwórca, wycofał się i powiedział: „Ech, dość tego”, co wówczas się stanie? Czy wszystko się rozleci? Zdajecie sobie sprawę z tego, że dziś po prostu się z wami droczę.

LINDA: Bo możesz.

ADAMUS: Bo chcę. (Adamus chichocze)

DENISE: Możliwe, że to nas czyni super zdumiewającymi, wspaniałymi istotami.

ADAMUS: Albo nie.

DENISE: A więc to będzie trwało dalej.

ADAMUS: Taak, będzie trwało, OK. A więc ewolucja będzie trwała, gdy tworzenie się wycofa.

DENISE: Coś nadal będzie się zmieniało i ewoluowało, tak.

ADAMUS: OK. A przy okazji, muszę powiedzieć, że patrzę na twoją energię i widzę, że bardzo dobrze znasz odpowiedzi, ale człowiek w tobie je teraz blokuje.

DENISE: Tak, to prawda.

ADAMUS: Taak, i możliwe, że rozboli cię gardło...

DENISE: Człowiek stoi na drodze.

ADAMUS: ...i jeszcze coś innego. A wtedy pomyślisz sobie: „Och, Adamus jest naprawdę...” Wszystko z tobą w porządku i pomagasz wielu ludziom. Tak więc...

DENISE: Tak więc i jedno, i drugie.

ADAMUS: To są trudne sprawy. To wykracza poza ramy filozofii. To wykracza poza ramy wielu innych rzeczy i dlatego tak dzisiaj naciskam. Dobrze. Ty jednak znasz już odpowiedź.

DENISE: Na mnie też naciskasz, więc ci dziękuję.

ADAMUS: Dobrze, dobrze, dobrze. Dobrze. Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Kto tutaj wyróżnia się filozoficznym intelektem? Jest taki?

LINDA: Och, znam kogoś takiego z całą pewnością.

ADAMUS: Możecie podnosić rękę. Wiecie, że będę się czepiać. Tak. (Linda śmieje się z reakcji kobiety, do której podeszła i z którą po cichu wymieniły kilka słów) Chciałabyś się czymś podzielić?

DIANE: Tak sobie żartowałyśmy prywatnie.

LINDA: Ludzie mnie pytają: „Co mogę zrobić, żeby nie dostać mikrofonu?” A ja odpowiadam: „Wszystko, co musisz zrobić, to pogrzebać ręką w płynie ustrojowym lub w jakimś nieprzyjemnym miejscu i ja wtedy nie wręcę ci mikrofonu.”

DIANE: Co najwyraźniej nie zadziałało. (kilka chichotów)

ADAMUS: OK. Dziś muszę wrócić do Klubu Wzniesionych Mistrzów i zdać im sprawozdanie, i co im powiem? (ktoś podpowiada: „Płyny ustrojowe”) Płyny ustrojowe. OK.

DIANE: Zapomniałam pytania. (obydwoje chichoczą) O czym my mówimy?!

ADAMUS: Ewolucja czy kreacjonizm?

DIANE: Otóż zamierzałam powiedzieć to samo, co moja poprzedniczka. I jedno, i drugie.

ADAMUS: I jedno, i drugie. Pogubiłem się.

DIANE: Wiem.

ADAMUS: Jak może być i jedno, i drugie?

DIANE: No cóż...

ADAMUS: Jak może być i jedno, i drugie?

DIANE: Jesteśmy twórcami. Dopiero co nam o tym powiedziałaś.

ADAMUS: Taak. Wierzysz w to? Kamera, zróbcie ujęcie. (śmiech) Wierzysz w to?

DIANE: Tak.

ADAMUS: Chcesz w to wierzyć.

DIANE: Tak.

ADAMUS: Ale wierzysz nie za bardzo.

DIANE: Cóż, to nie zawsze wydaje mi się oczywiste...

ADAMUS: Właśnie.

DIANE: ...w codziennym życiu.

ADAMUS: OK. Wyszadzimy w powietrze całą tę ideę aktu stwórczego, OK?

DIANE: Mhm.

ADAMUS: I wtedy naprawdę zrozumiesz. Ale jak może być i jedno, i drugie? Chyba że... ach, pojmuję. Pojmuję. Chcesz upiec chleb.

DIANE: Mhm.

ADAMUS: I to wtedy właśnie stwórca wchodzi do kuchni, bierze mąkę, bierze sól, masło i inne rzeczy. To jest stwarzanie. Potem wszystko to miesza i wkłada do pieca. To jest ewolucja. Teraz rozumiem, jak może być i jedno, i drugie.

DIANE: OK. (obydwoje się śmieją) Skoro tak mówisz. Z wyjątkiem tego, jak...

ADAMUS: Czy to właśnie masz na myśli mówiąc i jedno, i drugie?

DIANE: To nie jest prawdziwe stwarzanie. Stwarzanie nie polega na tym, żeby wziąć jakieś rzeczy – opierając się na tym, co powiedziałeś – żeby wziąć jakieś rzeczy, które już istnieją i połączyć ze sobą, żeby stworzyć coś nowego.

ADAMUS: OK.

LINDA: Ooch! Ona słuchała.

ADAMUS: Dlatego też... Taak, dobrze. Dobrze. W rezultacie wchodzisz do kuchni i uświadamiasz sobie, że nie ma żadnej kuchni. (Adamus chichocze) Uruchamiasz więc wyobraźnię na chwilę i oto jest kuchnia i wszystkie składniki, które łączysz w chleb i wsadzasz do pieca, ale piec i tak reprezentuje ewolucję. Tak? Czy to próbujesz powiedzieć?

DIANE: Hmm. (chichocze i milczy przez chwilę) Nie sądzę, żebym o tym właśnie mówiła.

ADAMUS: OK. Dobrze. Widzę dezorientację, rozdrażnienie, frustrację i zastanawianie się, kiedy już wreszcie dojdziemy do meraby... (śmiech) Meraba jest duchowym deserem, zdajecie sobie z tego sprawę. „Jak to dobrze, że przestał gadać i teraz możemy złapać małą drzemkę, tak bardzo potrzebujemy drzemki.” A co jeśli powiem, że nie będzie dzisiaj meraby?

LINDA: Ooch!

DIANE: Och.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze. A wtedy udacie się do swoich samochodów i będziecie mieli swoją własną merabę. Dobrze. Dobrze. Specjalnie tak dzisiaj cisnę.

DIANE: Mhm.

ADAMUS: OK. A więc...

DIANE: OK.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

DIANE: Dziękuję.

LINDA: Równa babka.

Ateizm

ADAMUS: Zanim przejdę do mojej wersji odpowiedzi, dodam kilka słów. Przede wszystkim, lubię porządnych ateistów. Naprawdę. Mam ogromny szacunek dla ateistów. Są wierni swoim przekonaniom. Ateiści są równie empatyczni, albo i bardziej, niż ich przeciwnicy, religijni fanatycy. Szczerze wierzą w swoje poglądy i obstają przy nich, potwierdzając z przekonaniem: „Boga nie ma.” Lubię dobrego ateistę, ponieważ nie ma potrzeby wchodzić z nim w długie dyskusje, wyjaśnienia oraz opisywanie i definiowanie Boga. Zapytacie ateistę: „Kim jest Bóg?” „Bóg nie istnieje.” To wszystko. Nie musimy wchodzić w długie dyskusje i filozoficzne gadki szmatki, żeby ostatecznie stwierdzić, że i tak nie da się zdefiniować Boga, Ducha czy Theo, jakkolwiek zechcecie go nazwać. To jest po prostu doświadczenie i to wszystko, czym kiedykolwiek będzie, tak więc nawet nie próbujcie.

Gdybyście spotkali Buddę na ulicy i Budda by zapytał: „Kim jest Bóg?”, a w odpowiedzi by usłyszał: „To po prostu doświadczenie”, wówczas Budda by was mocno uściskał, ponieważ o to właśnie chodzi. To po prostu doświadczenie. Nigdy go się nie da opisać. W gruncie rzeczy, im więcej doświadcza, tym mniej chcecie lub potraficie to opisać, gdyż doświadczenie wykracza daleko poza ramy jakiegokolwiek ludzkiego opisu, jakiegokolwiek ludzkiego opisu. W tym sensie Bóg nie istnieje, ponieważ człowiek nie jest w stanie go pojąć. Nigdy go nie pojmie, ale może go doświadczać. To dobra wiadomość.

Lubię ateistów, ponieważ z nimi nie ma długich debat czy sporów. Stwierdzają: „Boga nie ma.” Z drugiej strony współczuję ateistom, bardzo im współczuję, bo czy możecie sobie wyobrazić, że u podstaw waszego życia, u podstaw wszystkiego jest przekonanie, że pochodzicie od zielonych glonów, z których ewoluowaliście. Że wzięliście się z wielkiego, kosmicznego pierdnięcia, Wielkiego Wybuchu, którego ja nadal nie rozumiem. Jest to jedna z najdziwniejszych teorii, jakie kiedykolwiek słyszałem. To takie ludzkie myślenie. Wielki Wybuch jest z gruntu ludzką teorią, bo wciąż nie odpowiada na proste pytanie: „Co wywołało ten Wielki Wybuch?” „No cóż, nie wiem, ale był Wielki Wybuch.” Dopóki nie wyjaśnicie bodaj w przybliżeniu, co stało za tą wielką eksplozją, nie mówcie mi o azocie, wodorze, siłach i cząsteczkach, i całej reszcie. Nie chcę tego słuchać, ponieważ musicie wyjaśnić co za tym stało. Czy stał za tym Bóg? Przecież nie może być tak, żeby nic za tym nie stało. Co za tym stało?

Lubię ateistów, ale współczuję im, bo na co mają liczyć obudziwszy się rano? Że oto są dziś trochę bardziej rozwiniętym, zielonym glonem. To wszystko. Zamyślą się nad przeszłością: „Skąd się wzięłem?” A ja na to: „Zajrzyj do ścieków.” (kilka chichotów) Stamtąd. Popatrzą na stojącą wodę jeziora ze wszystkimi jego algami: „Oto skąd pochodzę. To są moi przodkowie.” Pobiegną myślą wstecz i wejdą na stronę – Cauldre mi podpowiada, że macie coś takiego – przodkowie.com. Robicie przegląd swoich przodków i widzicie, że trzy pokolenia wstecz wasi przodkowie przybyli z Europy, żeby uciec od prześladowań religijnych. Z kolei ich przodkowie pochodzili... może przebywali z królem Arturem, a ich

przodkowie pochodzili z Izraela; może znali Jezusa, a ich przodkowie z kolei pochodzili z Egiptu i jeszcze wcześniejszych czasów, wiecie, idziecie wstecz, przyglądacie się tym liniom rodowym, aż w końcu stwierdzacie: „Ha! Drzewo genealogiczne wyrasta z zielonych glonów. I ja z tego się wziąłem?” Trochę to smutne mieć coś takiego za swoich przodków, za swoją linię rodową. Wywodzić się od pojedynczej komórki, małej pojedynczej komórki z jej inteligencją małej, pojedynczej komórki. Po prostu takiej małej, pojedynczej komórki z jej świadomością małej pojedynczej komórki. „Och, jestem taka samotna. Jestem pojedynczą komórką. Ooch! Och.”

LINDA: Niezła dystrakcja.

ADAMUS: To prawda, taak. (śmiech) „Jestem małą, pojedynczą komórką” i nagle spotykacie... „Och! Jeszcze jedna komórka. Chodź, będziemy uprawiać seks. Ooch!” (Adamus wciąga jedną z kobiet na scenę, a ktoś woła: „Uuuu!”) „Och! Och! Och!!! Stańmy się wielokrotnością komórek.” (Adamus wciąga kolejną kobietę na scenę i tańczą razem) O, tak! A potem znów: „Chodź tutaj. O, Boże. Mamy teraz komórkowy trójkącik.” I dalej znów: „Och! Och! Będziemy razem tańczyć. Teraz jesteśmy wielokomórkowcem. Och!” Chodź tu, Andy.

ANDY: Taak! Taak! Taak!

ADAMUS: Chodź tu! Przyłącz się! Teraz będziemy wielo-wielokomórkowcem. Patrzcie, jak rośniemy i rozwijamy się! Patrzcie! Elizabeth, przyłącz się do komórkowego klubu. No dalej! (Elizabeth przyłącza się do tańca) Wielokomórkowiec. Wielokomórkowiec. I będziemy tak dalej rosnać i rozwijać się dotąd, aż wszystkie komórki się połączą. Taak! Śpiewajcie komórkową Kumbaję! (wszyscy się śmieją) OK, dziękuję wam.

LINDA: To będzie długi rok!

ADAMUS: Długi rok. Pojawia się pytanie, które powinniście zadać tym, którzy wierzą, że rozwinęliście się, że my rozwinęliśmy się z pojedynczej komórki do postaci wielokomórkowej, że te komórki się rozrastały. Innymi słowy, powiedziały one: „O, kurczę, życie pojedynczej komórki jest trudne, jest samotne. Pojawiły się więc inne komórki, połączyłyśmy się i stworzyłyśmy inteligencję, a następnie wyewoluowałyśmy w ciało fizyczne.”

Powinniście jednak zapytać – ja w każdym razie pytam – dlaczego pojedyncza komórka ostatecznie nie powróciła do swojej pojedynczości? Dlaczego? Prawdę mówiąc byłby to bardziej naturalny bieg życia, gdyby w którymś momencie powróciło ono do swoich źródeł. Dlaczego zatem wasze pojedyncze komórki, połączywszy się z innymi komórkami, połączywszy siły, zjednoczywszy się, nie powiedziały pewnego razu: „Wiecie co, mam was dość. Wracam do jednokomórkowości. Przekonałam się doświadczalnie, jak to jest. Wy brzydko pachniecie, jesteście upierdliwe. Zawsze próbujecie kraść mi energię. Wynoszę się stąd. Wracam do pojedynczej komórki.” A to się nie stało. To się nie stało.

Istnieje przekonanie, że wszelka ewolucja zawsze oznacza wzrastanie, posuwanie się do przodu, próbę nieustannego rozwijania się i doskonalenia, stawanie się czymś bardziej samoświadomym i samodoskonalącym się. Do pewnego stopnia to jest prawda. Nawiązę do tego za chwilę, ale na razie wracajmy do ateistów.

Nie sędę, że gdyby ktokolwiek z was był ateistą, to siedziałby tutaj. Ale gdyby ktoś był, gdybym ja był ateistą, zostawiłbym sobie furtkę na inną opcję bodaj w jednym procencie. Byłbym ateistą w 99 procentach. Dawałbym jeden procent szansy, że istnieje Bóg, po pierwsze dla zabezpieczenia się. Gdybym, no wiecie, udał się na drugą stronę i zakrzyknął: „O, kurczę! Bóg naprawdę istnieje!”, to mógłbym dodać: „Widzicie? Ale troszkę wiary w to zachowałem.” Inną korzyścią wynikającą z zachowania jednego procenta wiary w Boga jest to, że utrzymujecie otwarte drzwi na potencjał. W przeciwnym wypadku nigdy nie zobaczylibyście gwiazd. Nie zaistniałyby. Zachowując jeden procent otwartości na to, że coś jednak istnieje, przynajmniej zobaczycie jeden procent gwiazd tam w górze, a to może otworzyć drzwi do zobaczenia wszystkich gwiazd. To może zostawić otwarte drzwi do zobaczenia innych wymiarów. To może otworzyć drzwi do zobaczenia tego wszystkiego, co znajduje się wokół was już teraz. Wszystkiego.

Odpowiedź Adamusa

Odpowiedź na moje pytanie – kreacjonizm czy ewolucjonizm – brzmi: i jedno, i drugie. I jedno, i drugie. I jedno, i drugie. Wszyscy macie rację. Próbuję się po prostu upewnić: „Czy naprawdę w to wierzycie, czy to tylko słowa? Czy potraficie to poczuć?” Ale... istnieje duże „ale” w tym wszystkim.

Istnieje przypuszczenie, że wszystko przesuwają się od początku do końca, że rozwijamy się z form niższych w wyższe, że tworzenie, jak uważa większość ludzi, oznacza stawanie się większym, lepszym, doskonalszym i posiadającym większą samoświadomość. Bardzo ciekawe jest zaobserwowanie całej dynamiki, jak to wszystko się pojawiło. Kiedy się patrzy na to z liniowej perspektywy, poruszając się wstecz po łańcuchu krewnych, poruszając się wstecz... są nawet tacy, którzy twierdzą, że w procesie stwarzania planety był taki etap, kiedy to, na przykład, po dżungli uganiało się stado małp i zszedł do nich anioł czy Bóg, czy ktoś tam jeszcze, i powiedział: „OK, teraz musimy w to wprowadzić trochę inteligencji” i – (*pstryk!*) – w małpę został wprowadzony boski gen, boska energia. I małpa ta stała się homo sapiens, aż ostatecznie wyewoluowała w człowieka. Są tacy, którzy w to wierzą. I wiecie co? W pewnym sensie wszyscy oni mają po trosze rację. Jednakże ja nadam temu nieco odmienny rys, który ma związek z tym, co my wszyscy robimy, ma wpływ na nasze rozumienie dlaczego jesteśmy tutaj, co się stało dalej i, no cóż, dokąd to wszystko zmierza.

Prawdziwe stwarzanie

Poczujcie to przez chwilę, przyjmując perspektywę, że prawdziwy stwórca nie ma programu, nie próbuje stworzyć czegoś konkretnego. Prawdziwe stwarzanie polega na tym, że daje się ujście pasji bez wysilania się, bez użycia jakiegokolwiek siły. To dawanie ujścia – pomyślcie o tym jak o wybuchnięciu prawdziwym, radosnym śmiechem – bez sterowania energią czy siłą, czy czymś innym.

Prawdziwy stwórca nigdy nie powie czegoś w rodzaju: „Stworzę planetę. Stworzę ludzi, a oni będą kochać, będą walczyć, będą pakować się w tarapaty, będą cierpieć i będą mieć dobre momenty.” Prawdziwy stwórca nigdy nie zrobiłby czegoś takiego.

Prawdziwy stwórca po prostu doznaje, można by to nazwać, przyływu twórczości, świadomości, ekspresji, ot, tak po prostu. Bez planu. Bez żadnego planu. To promieniowanie

radości Ja Jestem, która się ujawnia – płynąc zarówno na zewnątrz, jak i do wewnątrz – a wtedy dostrajają się energie, bez kontrolowania ich przez stwórcę. Stwórca nigdy by tego nie zrobił. A energie wypływają i ostatecznie manifestują się jako coś takiego jak to tutaj.

To manifestowanie. Zachodzi ono w materialnej rzeczywistości, w materii, ale stwórca nigdy nie powiedział: „Stworzę Ziemię, a będzie ona materialna”, ani niczego podobnego. Stwórca zwyczajnie powiedział: „Niech się stanie. Niech tak się stanie” – i się stało. I zamiast postrzegać życie jako coś, co powstało z zielonych glonów, albo twierdzić, że w pewnym momencie stwórca tchnął w mały swoją twórczą energię, a wtedy stały się ludźmi, zacznijcie postrzegać życie z perspektywy Merlina. Cofnijcie się w czasie. Zamiast ewolucji, kiedy to trwa rozwój komórek, nabywających coraz większej inteligencji, i dzieją się wszystkie temu podobne rzeczy, poruszamy się wstecz od momentu prawdziwego stworzenia, poruszamy się wstecz od momentu, kiedy Ziemia rozdzieliła się na wiele Ziemi, spośród których jedne Ziemi wyłoniły się jako posiadające czystą świadomość, a inne jako te, gdzie świadomości było mniej. I my tak naprawdę idziemy wstecz raczej, niż naprzód. Wszystko już się wydarzyło. Wszystko już istnieje. Bez szczegółów dotyczących tego, jak wygląda każdy dzień, jaka jest pogoda albo ile macie pieniędzy. Wszystkiego tego macie doświadczyć idąc wstecz.

A naukowcy patrzą na to wszystko w niewłaściwy sposób, zaczynając od tego, co nazywają początkiem, od pojedynczej komórki, która ewoluuje. Naprawdę nie tędy droga. Raczej jest na odwrót, to jest powracanie po to, żeby zrozumieć: „Jak to powstało? To już istnieje. Jak zjednoczyły się wszystkie cząsteczki podczas tej eksplozji twórczego śmiechu? Jak te cząsteczki się połączyły?”

A tym, co wy robicie jako stwórca, tym co wy robicie, jest zanurzenie się w waszej kreacji. Powiedzieliście – nie mając żadnego planu, nie wiedząc, że w ogóle będzie Ziemia – powiedzieliście: „Niech się wyłoni.” I wyłoniło się, a wy na to: „To zdumiewające. Ła! Ciekaw jestem, jak to powstało. Zanurkuję w tę kreację i popłynę aż do samego dna. Dowiem się, jak to się skończyło”, a ludzie by powiedzieli „jak to się zaczęło”. Tymczasem chodzi właśnie o to, jak to się skończyło.

I wiecie co? Gdy mowa o poziomie atomowym i subatomowym, a obecnie o poziomie kwantowym, to nauka po prostu wraca poprzez czas i nigdy nie osiągnie dna. Nigdy nie osiągnie dna. Naukowcy uważają, że to początek. To jest koniec. Zmierzają w przeciwnym kierunku. Jak to się wszystko zmanifestowało? Za poziomem atomowym i kwantowym są zdumiewające poziomy wielowymiarowe. Podążają one wciąż dalej i dalej wstecz, a w przeciągu najbliższych dziesięciu lat powstaną zupełnie nowe teorie o tym, jak ewoluowało życie. Nie powstało tak po prostu na poziomie pojedynczej komórki. Nie zaistniało z powodu przypadkowego połączenia się atomów czy cząsteczek. Idzicie wstecz, żeby się dowiedzieć, jak to się skończyło, a nie jak się zaczęło, rozumiecie? A w ostatecznym rozrachunku, tak naprawdę, nie było żadnego punktu startowego.

Oto co chcę powiedzieć: uwolnijcie się od wyobrażeń o tym, czym jest Bóg, o tym, czym jest ewolucja bądź kreacjonizm, bo wciąż próbujecie to poukładać w ludzkim umyśle, a tymczasem my wychodzimy poza granice takiego myślenia. Wszystko już się dokonało; teraz po prostu się cofacie. Pływacie w swojej kreacji. To wszystko. A Bóg jest ostatecznie czymś, czego się wyłącznie doświadcza, inaczej mówiąc: „Wy jesteście Bogiem. *Wy* jesteście Duchem. A teraz pozwólcie sobie tego doświadczyć.”

Chodzi o to, żeby wyjaśnić, że liniowe myślenie już dłużej nie będzie działać i że są trzy główne punkty, trzy imperatywy, które nie podlegają dyskusji, o których chcę dzisiaj powiedzieć. To był pierwszy z nich.

LINDA: Łał!

ADAMUS: Ile mamy jeszcze czasu?

Trzy imperatywy, trzy warunki konieczne do spełnienia – nie chcę ich nazywać wymaganiami, bo nie ma takowych – ale są trzy imperatywy, ażeby móc dotrzeć tam, dokąd zmierzamy.

Zmiany w Karmazynowej Radzie

A przy okazji, zanim przejdę do tych pozostałych, muszę wyznać, że ten tydzień był dla mnie ciężki. To był ciężki tydzień, ponieważ, jak wiecie, w innych wymiarach mamy Karmazynową Radę, a składa się ona z anielskich istot. Pierwotnie te anielskie istoty zebrały się – jest ich około 4000 – zebrały się w celu nauczania i tak powstał Zakon Karmazynowej Rady. A karmazynowy kolor – można powiedzieć, że to spektrum, które w innych wymiarach można by postrzegać jako karmazynowe – ma związek z nauczaniem. I Karmazynowa Rada, ten Zakon, prowadzi nauczanie w wielu, wielu różnych wymiarach, w różnych częściach kreacji. Wiedzę, którą zdobywają w jednej części przekazują w innej. Karmazynowy kolor jest bardzo ważny i jest to rodzaj... otóż Karmazynowy Krąg to ziemskie przedstawicielstwo Rady. A zatem wy przyszlście tu jako nauczyciele świadomości na planecie.

Był to ciężki tydzień, bo, no cóż, w poprzednim tygodniu zrobiliśmy przegląd, mieliśmy doroczne spotkanie zarządu – nudne* spotkanie (nieco śmiechu) – a obecni byli na nim wszyscy przedstawiciele, wszyscy członkowie Karmazynowej Rady. Rozmawiałem z nimi o Shaumbrze i powiedziałem: „Wiecie, robimy postępy bardzo szybko. Mamy pewne problemy, ale radzimy sobie z nimi. Tak naprawdę bardzo szybko posuwamy się do przodu.” I dodałem: „Na następnym Shoudzie, spotkaniu, które odbywamy wspólnie, poruszymy temat pewnych imperatywów, konieczności, które trzeba uwzględnić.” I wyjaśniłem im, mówiąc dokładnie to, co dzisiaj zamierzam powiedzieć wam.

**chodzi o podobne brzmienie słów „zarząd” (board) i „nudny” (bored) – przyp. tłum.*

W Karmazynowej Radzie wynikła pewna różnica zdań. Mogliście byli to poczuć zwłaszcza w poprzedni wtorek lub w środę w nocy. Och, to było długie spotkanie. Powiedziałem: „Oto dokąd zmierzamy.” Och, wiele było kwękania. Było tam wielu aniołów, jakbym to nazwał, zorientowanych bardziej na New Age, pracujących i pomagających tym, którzy właśnie są w trakcie przebudzenia lub tym, którzy utknęli w ideologii New Age i całej reszcie, i nie podobało im się to, co powiedziałem. No więc zwolniłem ich. (Linda gwałtownie chwytła powietrze) Naprawdę to zrobiłem. Chcę powiedzieć, że naprawdę, naprawdę. Mogę to zrobić. (kilka chichotów) Jestem szefem. Szef może robić takie rzeczy. Zwolniłem ich.

To słowo używane przez ludzi. Och, to słowo Trumpa. Och! (publiczność woła: „Ooch!”; nieco śmiechu) O, Boże! OK, uwolniłem ich od obowiązków i odpowiedzialności. Naprawdę.

W gruncie rzeczy było to bardzo zabawne spotkanie, ale znalazło się na nim prawie tysiąc sto aniołów – całkiem wysokiego stopnia – którzy powiedzieli: „Nie, nie pójdziemy z tobą dalej. To nie jest nasze, rozumiesz, my też pracujemy z ludźmi, mamy swoje grupy, Adamus, z którymi pracujemy, ale nasze grupy nie są na to gotowe, dlatego też musimy zrezygnować z uczestnictwa w Karmazynowej Radzie.” I tak naprawdę przekonacie się, że ten sposób odejścia okaże się pożyteczny dla nich, dla was, dla wszystkich. Ale odeszło około tysiąc sto aniołów, przez co Karmazynowa Rada jest teraz nieco mniejsza i bardziej efektywna, bo teraz naprawdę możemy się skupić na naszym zadaniu.

A przy okazji – nie myślcie jak ludzie. Nikt nie miał pretensji. Oni wiedzieli, że przyszła pora i wiedzieli, że ludzie, z którymi pracowali – zarówno jednostki, jak i grupy – po prostu nie są gotowi. Po prostu nie są gotowi. Po prostu nie są, co zaraz wyjaśnię.

Imperatyw 1: zaprzestańcie liniowego myślenia

A więc trzy imperatywy. Pierwszy: pora, by zaprzestać liniowego myślenia, a to stanowić będzie wyzwanie. Kiedy mówimy o Bogu albo mówimy o kreacji bądź ewolucjonizmie, przestańcie myśleć liniowymi kategoriami. Innymi słowy, zacznijcie badać wszelkie możliwe warianty. Nie stwierdzajcie, że droga, to zwyczajnie droga, biegnąca z punktu A do punktu F i liczy sobie określoną liczbę kilometrów. Tak nie jest. Tak nie jest. Owszem, jest, ale nie tylko. Kiedy mowa o ewolucji bądź kreacjonizmie, nie myślcie o tym, gdzie to się zaczęło bądź jak to się zaczęło, jak to zwykliście robić myśląc liniowo. Wszystko już istnieje.

Wiecie, nauka naprawdę wierzy w metody naukowe i w to, że wszystko musi być udowodnione, dlatego też naukowcy będą widzieli tylko to, w co wierzą, podobnie jak ateści będą widzieli tylko swoje przekonania. Nie zobaczą... Nauka ma rację, ale ma rację tylko częściowo. Jest wiele innych wariantów. Na Shoudach będziemy bawić się wariantami, żeby pokazać wam ich przykłady. Jednakże gdy mowa o ewolucji i kreacjonizmie, to wszystko już zostało stworzone. Podczas tego stwarzania nie było żadnego programu czy siły. Nie było wcześniejszych ustaleń czy założonego celu, bo wszystko już było stworzone.

Stwórca stwarza bez programu, bez scenariusza, po prostu mówiąc: „Bum! Energia twórcza, *wziuuu!*” i gotowe, skończone, kompletne, i teraz stwórcy pozostaje już tylko poruszać się wstecz i pływać w swojej kreacji, czuć ją, doświadczać jej, być w niej. I nie musicie wchodzić w każde ze swoich doświadczeń – w niektóre wchodzić, w inne nie. Ale uświadamiać sobie, że cała ta idea ewolucji, która rozpoczęła się 3,5 miliarda lat temu, kiedy to pojawiła się pierwsza pojedyncza komórka... Jak się pojawiła? Na to pytanie nie ma odpowiedzi. Trzy i pół miliarda lat temu. To długi okres czasu dla rozwoju jednokomórkowego organizmu w to, czym jesteście dzisiaj. Chcę powiedzieć, że wpadłbym w depresję, gdybym myślał, że tak było naprawdę... (nieco śmiechu) Trzy i pół miliarda lat?! Wobec tego ile jeszcze milionów lat przyszłoby nam tutaj czekać na prawdziwy postęp?

Chodzi o to, żeby przestać myśleć liniowo, w związku z czym będę wystawiał was na próbę na każdym kroku, na każdym warsztatach, na każdym Shoudzie, byście zaczęli mieć ogłąd spraw w całości. Nie liniowo. Wszystko już jest stworzone. Wciąż wam powtarzam, że już jesteście oświeceni. Lubicie tego słuchać, ale nie dowierzacie. Mówicie: „Taak, OK. To było... ooch... miłe, ale ja wciąż nad tym pracuję.” Nie. Natychmiast przestańcie. To stek ludzkich, liniowych bzdur. Natychmiast przestańcie. A wy na to: „OK, ale... OK, zastosuję się do tego. Przystanę, ale wobec tego muszę go doświadczyć zanim w nie uwierzę.” No to

pozwólcie sobie na doświadczenie go. Zanurkujcie w oświecenie. Przestańcie je ustawiać gdzieś przed sobą. Przestańcie nad nim pracować. Odprężcie się w nim. Bądźcie nim. No, a wtedy jakaś cząstka was powie: „To kłamstwo, ja na to nie zasłużyłem i muszę się rozwijać.” Nie, *przestańcie*. Przestańcie myśleć w liniowych kategoriach o wszystkim, czy będzie to tworzenie, czy sposób, w jaki rano słońce wstaje. Mówi się, że słońce wstaje na wschodzie? OK, to tylko jeden z poziomów i warstw całości.

W tych nadchodzących dniach, tygodniach, latach będziecie doświadczać, wszyscy będziemy doświadczać, podziału pojedynczej Ziemi. Nie chodzi mi o to, że Ziemia miałaby rozlecieć się na kawałki. Otworzą się w niej różne warstwy i poziomy. To zbije z tropu tych, którzy zechcą się wcielić, bo będą zdezorientowani: „Gdzie jest Ziemia? Gdzie jest ten tunel prowadzący z powrotem na Ziemię? Którędy...” Bo teraz będzie mnóstwo tuneli prowadzących do różnych Ziem. Wszystko się teraz zmienia.

W związku z czym następnym waszym pytaniem będzie: „OK, wobec tego który tunel mam wybrać? Po zakończeniu tego życia, który wybiorę?” Nie myślcie liniowo. Przede wszystkim wybierajcie jaki zechcecie. Jaki tylko zechcecie. Nie jesteście ograniczeni i zrozumcie, że nie idziecie naprzód. Nie wzrastacie. Właściwie to cofacie się w czasie. Jak Merlin. Doświadczać na czym polegało stwarzanie takiej kreacji. To wszystko.

To jest punkt numer jeden, a ja chciałbym, żebyście go sobie zapisali i umieścili gdzieś tak, by móc go widzieć i o nim pamiętać. Pora wyjść poza ramy liniowego myślenia, a ja będę was do tego wzywał. Nie żeby to myślenie było czymś złym – jest po prostu tylko jednym elementem.

Zwyczajnie weźcie głęboki oddech i wyobraźcie sobie przez moment, że uwalniacie się od pojedynczości – śmiać mi się chce z tego słowa – od liniowej pojedynczości, od liniowej lokalności. Czasami będziecie mieć wrażenie, że wariujecie. Macie poziom komfortu, pewien poziom samoświadomości, myślenia i percepcji, a poziom komfortu u pewnych ludzi zaczyna się od wiary w Boga, który wszystko utrzymuje w spójności, do słońca pojawiającego się na wschodzie. Dla nas wszystko się zmieni. To dlatego niektórzy opuścili Karmazynową Radę, bo ludzie, z którymi pracowali zwyczajnie nie byli na to gotowi. To by ich rozstroiło. To by zakłóciło ich równowagę. Mogłoby doprowadzić do poważnych zaburzeń psychicznych, ale my jesteśmy gotowi. To jest numer jeden.

Imperatyw 2: skończcie z przetwarzaniem emocji

Imperatyw drugi, niezbędny, żeby sprawy mogły ruszyć do przodu, był właśnie tym, który sprawił, że wiele anielskich istot opuściło Karmazynową Radę. Utworzyli swoją własną grupę, jakby mniejszą Karmazynową Radę, coś jak Różowa Rada (śmiech), no wiecie, Bładoczerwona Rada.

Numer dwa – nie wiem czy zdołam wystarczająco mocno podkreślić, jak ważny on jest dla was. W ostatecznym rozrachunku jednak ja o to nie dbam, ale chodzi o was. A wy za chwilę będziecie kiwać głową, tymczasem przez cały rok ja będę musiał dawać wam kopniaka w tyłek. (ktoś mówi: „O, nie”) Właśnie że tak.

To trudna sprawa. Chodzi o wyjście poza doskonalenie, poza emocjonalne uzdrawianie. W tym co będziemy razem robić nie ma miejsca na przetwarzanie emocji. „Och, jako dziecko

byłem bity!” I dobrze! (kilka chichotów) Nie pozwoliliście mi skończyć. (Adamus chichocze). „Po prostu pływałem w moim doświadczeniu.”

Skończcie z tym. Dostyc tego. Musiałem na to poświęcić całe jedno zajęcia „Życia Mistrza”. Zmuszony byłem przerwać znakomicie przebiegającą serię „Życie Mistrza”. Kolejną częścią „Życia Mistrza” miało być „Tworzenie w Życiu Mistrza”. „Życie Mistrza 5 – Ahmyo, Dobre Życie”. „Życie Mistrza 6 – Tworzenie”. Musiałem się zatrzymać i powiedzieć sobie: zaczekaj chwilę. Nie możemy iść dalej, ponieważ oni ciągle trzymają się swoich emocjonalnych ran. Ciągłe pojękują: „Och, biedne małe dziecko. Wewnętrzne dziecko.” (Adamus odchrząkuje) Nie ma na to miejsca! Ponieważ gdy tak mocno jesteście uzależnieni od swoich ran – właśnie tak, podkreśl to, droga Gail – kiedy tak bardzo jesteście uzależnieni od swoich ran, będziecie biegać w kółko. A ta rana będzie ciągle rosła. Będzie się rozwijać.

Posłuchajcie. Rana rozwinie swojego własnego ducha, swoje własne życie, swoją własną tożsamość, swoją własną samoświadomość. Będzie się wam śniła. Będziecie ją przeżywać w innych wymiarach i ciągnąć ją będziecie za sobą tutaj. Będzie miała swoją własną samoświadomość. Taak, po prostu was... (robi gest zrzucania z siebie czegoś paskudnego) Taak, czy ja na ciebie splunąłem? (zwraca się do kogoś w pierwszym rzędzie, kilka chichotów)

Musicie to przezwyciężyć. Jak to zrobicie? Po prostu z tym skończcie. Przestańcie to przeżywać. Ktoś powiedział: „Trzeba iść do psychologa.” *Nie!* (więcej chichotów) „Trzeba się poddać terapii.” *Nie!* Żadnej więcej terapii. *Nie.* Żadnej więcej terapii. To kompletna bzdura. (Linda gwałtownie chwyta powietrze) Tak, tak jest. Służy ludziom na wpełn przebudzonym, czasami nieświadomym ludziom. Przynajmniej czują, że ktoś słucha, a to dla nich naprawdę ważne, że ktoś wysłucha opowieści o ich traumie. Ale ostatecznie nastaje chwila, kiedy wam to już nie służy. A co do autoterapii – przypuszczam, że tak brzmi to słowo, autoterapia – zapomnijcie o niej. Sprawia, że biegacie w kółko. To nadawanie wiarygodności czemuś, czego próbujecie się pozbyć. To powołuje do życia ducha tej traumy, powołuje ją samą do życia. Podobnie jak ta mównica posiada samoświadomość, tak i rana ją ma, a owa rana przede wszystkim nie jest rzeczywista. Pamiętacie jedynie część doświadczenia, a nie całą sytuację. Widzicie zaledwie jedną warstwę i poziom. Skończcie z przetwarzaniem, wszyscy. Dorośnijcie! (kilka chichotów) *Och! Uwielbiam to!* (więcej chichotów) *Ach!*

Nie, chcę powiedzieć – dorośnijcie duchowo. Stańcie się duchowo dojrzałi. Zdajcie sobie sprawę z tego, że to obsesja. To uzależnienie. Emocjonalne uzależnienie, z którym prowadzicie grę. Zabawiacie się ze starą energią, a ona was wciąga. A wy w kółko to samo: „Och, Adamus, jako dziecko byłem bity i cierpię niedostatek.” To wynoś się stąd! Nie ma tu miejsca na coś takiego. Tak jak w przypadku tysiąca stu aniołów - całkiem znane imiona! – musieliśmy się z nimi rozstać, ponieważ ich grupy ciągle chciały sprawy przepracowywać. Próbowaly negocjować. Próbowaly powiedzieć: „Popracujmy nad tym trochę, może nieco mniej niż zwykle. Może zrezygnujemy z terapii kryształami i przejdziemy do wodnej terapii czy terapii gorczyczą.” (kilka chichotów) Nie ma tu na to miejsca! Mówię poważnie. Jeśli ciągle coś przepracowujecie i nie możecie tego zaprzestać, to żegnam. Idźcie do Różowego Kręgu.

LINDA: (wzdycha) Och.

ADAMUS: Co?

LINDA: Różowy Krąg?

ADAMUS: No cóż, nie jest tak wyrazisty jak Karmazynowy Krąg. Jest blady. Ewoluuje do stania się Karmazynowym Kręgiem.

Przepracowywanie traumy jest przydatne do pewnego momentu, do pewnego momentu. Ale z czasem staje się jej samo-... nie samodoskonaleniem, ale samoutrwalaniem i będzie tak rosnać i rosnać, aż przeistoczy się w raka. Kropka. Przeistoczy się w raka. Umieści się on albo w jelitach, albo w płucach, albo w głowie. A w przypadku Shaumbry raczej w jelitach.

Zapomnijcie o tym! Zdarzyło się. Było częścią doświadczenia. Tam, dokąd zmierzamy nie ma miejsca na przerabianie tego wszystkiego. A wy pytacie: „Niby jak mam o tym zapomnieć? Wciąż obecne są te upiory i wspomnienia, nie da się tak zwyczajnie...” Bierzecie głęboki oddech i mówicie: „Ja Jestem Tutaj. Ja Jestem Tutaj, nie tam. Ja Jestem Tutaj.” Nie myślcie o tym, ani nie walczycie z tym. Dłużej już nie zmagacie się z tymi demonami. Już nie walczycie z postawą: „O, ja biedny” i „cierpię niedostatek”. Z niczym takim już nie walczycie. Nie ma na to miejsca. Przekonacie się, że tam, dokąd zmierzamy, coś takiego będzie bolało dziesięć razy mocniej, niż to ma miejsce teraz. Kiedy zaczniecie wchodzić w wiele różnych warstw, w nieliniowe warstwy rzeczywistości i zaczniemy iść poprzez ewolucję wstecz, a nie naprzód, stosując efekt Merlina, będzie naprawdę bolało, jeśli ciągnąć za sobą będziecie cały ten chłam. Te małe potwory wewnętrznego dziecka przemienią się w wielkie demony, ponieważ zmierzacie tam, gdzie zaczniecie rozumieć prawdziwe tworzenie i prawdziwą energię, a te demony będą wysysać tę energię. Będą wykorzystywały tę energię.

Chcemy być czysti wchodząc tam, dokąd idziemy. Nie chcemy taszczyć tam ze sobą małych kocyków. (kilka chichotów) A więc to jest numer dwa pośród imperatywów. Wywołał on wielki rozłam w Karmazynowej Radzie. Taki jest drugi punkt – skończyć z przetwarzaniem. Skończcie z tym, naprawdę. A w ogóle to po co się tego tak uczepiliście?

A przetwarzanie obejmuje takie rzeczy, jak te związane z waszym fizycznym ciałem – martwienie się o nie, wręcz obsesję na punkcie ciała. *Wszystko*, co się dzieje z wami teraz – z ciałem, z umysłem, doświadczeniem, wszystkim – dotyczy Urzeczywistnienia, wszystko wiąże się z oświeceniem. Tak więc zaprzestańcie obsesyjnego zajmowania się waszym ciałem. Ono się zmienia. Musi się zmienić. Zaprzestańcie obsesyjnego zajmowania się waszymi myślami, tym, czy dobrze postępujecie, czy źle postępujecie. Musicie tego zaprzestać. I tylko wy możecie to zrobić. Tylko wy możecie powiedzieć: „Dość. Nigdy więcej.”

Nagraliśmy ostatnio, stworzyliśmy – my, my wszyscy – stworzyliśmy wideo „Życie Mistrza 6 – Nigdy więcej.” Pamiętacie, że ta część miała się nazywać „Tworzenie”, ale musieliśmy ją opóźnić, ponieważ znaleźli się tacy pośród was, którzy ciągle byli skupieni na swoich obsesjach. Po prostu wytyczcie granicę! Dość! Koniec. Nie myślcie o tym. Nie uzależniajcie się od tego. Nie czerpcie z tego energii. Nigdy więcej. OK? Nie jesteście już tym zmęczeni? (ktoś mówi: „Tak”) Ja też. Dobrze.

A teraz następny. Następny. Weźmy z nim porządną, głęboki oddech. O, kurczę. No to ruszamy. Będzie meraba. Będziecie mieli teraz swoją merabę, wasz mały deser. Nie, naprawdę, to będzie wspaniały deser.

Włączmy merabowe światło i merabową muzykę. Chciałem zachować numer trzeci dla meraby, bo pasuje do niej. A jak dotąd, dobrze się bawicie? (publiczność woła: „Tak!”) Dobrze. Dobrze. Dobrze. (Adamus chichocze)

(zaczyna płynąć muzyka)

Przegląd imperatywów 1 i 2

Pamiętajcie, że dwa imperatywy, o których dotąd mówiliśmy, to – po pierwsze – zaprzestanie liniowego myślenia. To takie nudne próbować zrozumieć życie, Boga, ewolucję i jak to wszystko działa. Nigdy nie znajdziecie odpowiedzi. To jak w przypadku tych, co zagłębiają się w badanie struktur molekularnych i ciągle znajdują coś nowego do zbadania. Nigdy nie znajdą tego, czego szukają – jak to powstało. Nie dowiedzą się. Ale my mamy zupełnie inne podejście. Wychodzimy poza liniowe myślenie.

Pamiętacie jak powiedziałem: „Nie poruszacie się w czasie i przestrzeni. To czas i przestrzeń przepływają przez was.” Spróbujcie to powiedzieć fizykowi, to zacznie się spierać i nazwie was dziwakami. Jednakże naukowcy dojdą do tego, prawdopodobnie jeszcze za waszego życia. Pojawi się pewien zadziwiający fizyk, który przedstawi teorię, podobnie jak kiedyś zrobił to Einstein, a następnie całe pokolenia będą próbowały tę teorię potwierdzić, albo obalić.

To był przykład wyjścia poza liniowe myślenie. Czas i przestrzeń przepływają przez was. To samo dotyczy kreacji. Ona już się dokonała. Nie powstała według jakiegoś planu. Nie było żadnego scenariusza. Stwórca po prostu wziął głęboki oddech radości i wypuścił go, a wtedy z pieca wyszedł chleb – gorący, ciepły, smaczny chleb – i stwórca zapytał: „Jak to się stało?! Widzę chleb. Czuję woń chleba. Jem chleb. Jak on się pojawił? Wniknę w to i dowiem się.” I stwórca dał nurka w bochenek chleba i powrócił do składników, do przygotowań, do rozpalenia pieca; zanurzał się coraz głębiej i głębiej, aż wreszcie wynurzył się z tego pływania po swojej kreacji i powiedział: „Teraz już wiem. Nie tylko to stworzyłem, ale doświadczyłem, na czym polegało zrobienie tego.” Ale najpierw z piekarnika wyszedł chleb.

Moi drodzy przyjaciele, coś w uzupełnieniu wątku odejścia od liniowego myślenia – o, to dopiero będzie zabawa. Przekonacie się, jak dalece jest to fascynujące. Momentami niezrozumiałe, ale fascynujące – jednakże już żadnego więcej przetwarzania. To wręcz nie na miejscu. Męczące. Pochłaniające energię. Drażnienie i analizowanie sprawia, że to wewnętrzne małe dziecko czy też to nieprzyjemne, małe, przeszłe życie, bądź ten aspekt – dosłownie kradnie waszą energię. To uzależniający od siebie wampir.

Dość już tego. Nie ma on nad wami kontroli, ale wy dajecie mu przyzwolenie na to, żeby z wami był, ponieważ to sprawia wam pewną przyjemność i pozwala czuć się ofiarą. A stwórca nie może być ofiarą. Stwórca jest stwórcą.

Imperatyw 3: przestańcie się bać swojego ludzkiego ja

Punkt numer trzy, przy delikatnym wtórze muzyki, ażeby nadać temu nieco teatralności. Punkt numer trzy. Weźmy porządną, głęboki oddech i wczujmy się w to.

(pauza)

Przestańcie się bać swojego ludzkiego ja.

Muzyka! Efekt! Pełne głębi słowa, za którymi podąża symfoniczny efekt muzyczny. (kilka chichotów, a muzyka staje się nieco głośniejsza) Spróbujmy jeszcze raz. Tamten kawałek możecie wyciąć z wideo.

OK. Muzyka jest lekka i cicha. Mówię o tym, że nasz następny krok – to przestać się bać ludzkiego ja. (Adamus daje znak, żeby wzmocnić muzykę, co nie odnosi skutku; nieco chichotów) Nie są gotowi na Hollywood, ale w sumie nieźle. Nieźle.

Przestańcie się bać ludzkiego ja. Dużo strachu się z nim wiąże.

Wszystko to poruszone zostało w poprzedni wtorek i środę na posiedzeniu Karmazynowej Rady. Dyskusja była długa, a rozmawialiśmy o ludziach. ...O, to brzmi jak muzyka filmowa. Taak. Taak. Coś w tym stylu, taak.

Rozmowa o ludziach trwała długo, a tym, co odnotowano przede wszystkim, była obserwacja, że ludzie boją się samych siebie. Są tacy, którzy przez jakiś czas nadal będą się siebie bali i z tego też powodu wiele anielskich istot opuściło Karmazynową Radę. Pozostawać z ludźmi, którzy wciąż się boją i ciągle coś przepracowują, jak również zaniżają swoją wartość, oznaczało dla tych anielskich istot uszanowanie tych ludzi i uznanie tego, że po prostu znajdują oni w tym przyjemność. Że chcą być w tym miejscu. Jednakże pozostali spośród nas pójdą naprzód i wstecz.

Ludzie bardzo się boją swojego ludzkiego ja – a nastał czas, żeby skończyć z tym strachem – boją się swojego ciała, chorób, śmierci, wszelkich dolegliwości. Już sam strach wywoła to wszystko. Powiększy ból i przyspieszy starzenie się.

Jest dużo strachu związanego z waszymi myślami. Wielu z was kontroluje swoje myśli, nakładając mentalne ograniczenia na własny umysł, nie pozwalając się pojawić pewnym myślom.

Dziesięć lat temu większość z was nie pomyślałaby nawet czy nie dopuściłaby myśli, że nie ma różnicy między światłem a ciemnością. Musieliście je rozdzielać, stwierdzając: „Światło jest dobre, ciemność jest zła.” Powstrzymywaliście, blokowaliście ciemne myśli. To Szatan, zła energia. „Jeśli będę miał ciemne myśli, stwarzać będę ciemność.” Hm. To tylko znaczy, że nie rozumiecie tak naprawdę, czym jest stwarzanie.

Całe to prawo przyciągania jest interesujące, ale bardzo mentalne. Nauczają ludzi, że co myślisz, to dostajesz. To bzdura. Wcale tak nie jest. A wy wszyscy tego próbowaliście. To nie działa. Na początku trochę działa, ale potem przestaje działać, bo to nie jest prawdziwe stwarzanie. To zwykłe manipulowanie energiami, a to wielka różnica.

My zmierzamy ku prawdziwemu stwarzaniu, gdzie nie stosuje się siły. Nie ma żadnego przymusu. Nie ma planu. Nie zakłada się określonego celu. To jest stwarzanie.

Jednakże jest duży strach przed tym, jak postąpi człowiek. W każdym z was kryje się strach przed władzą, jaką posiadacie. W przeszłości jej używaliście i nadużywaliście.

Odrąbywaliście głowy, stopy i ręce. Krzywdziliście ludzi. Okropnie boicie się człowieka w sobie, a jednak wciąż się z nim utożsamiacie – z ciałem, myślami i umysłem. Tak się nie da żyć.

Żyć w strachu przed czymś, czym jesteście? Żyjąc w strachu – czy osiągniecie sukces? Czy będziecie dobrym partnerem? Czy „dacie radę”, cokolwiek miałoby to być? Życie w strachu. Niektórzy z was w nocy boją się swoich snów, zastanawiając się, skąd się biorą takie myśli. Czasami wręcz boicie się iść spać.

Czas przestać bać się człowieka.

Czas również przestać się bać innych ludzi. Wiem, że istnieje poczucie, że przebywanie z ludźmi nie jest bezpieczne, zresztą w ogóle ze światem takim, jakim jest. Ale, widzicie, jedynie przestraszony człowiek – taki, który boi się siebie – będzie bał się innych ludzi. Tylko ktoś, kto boi się swojego własnego ciała, będzie się obawiał, że inny człowiek zrobi mu krzywdę, fizyczną krzywdę. Tylko ktoś, kto boi się zranić kogoś emocjonalnie, boi się, że inni ludzie mogą go zranić psychicznie, emocjonalnie.

Jakby pies uganiał się za własnym ogonem. Nigdy go nie złapie, co znaczy, że ten powtarzający się cykl strachu rodzi jeszcze więcej strachu. Strach przed sobą jako człowiekiem prowadzi do odczuwania strachu przed innymi ludźmi.

To będzie najtrudniejszy imperatyw. Zachowałem go na koniec, na merabę.

Wyjdziemy – *musimy* wyjść – poza strach przed człowiekiem, a to będzie trudne, ponieważ robić to będziecie z poziomu człowieka.

A człowiek, tak naprawdę, w swoim strachu przed sobą samym i innymi ludźmi, w swoim poczuciu braku bezpieczeństwa, nieomal nie jest w stanie tego zrobić. Znam tylko półtora, no dobrze, dwa sposoby na to. Najważniejszym jest Przyzwolenie.

Przyzwolenie oznacza, drogi człowieku, zejście sobie z drogi. Drogi człowieku, otwórz drzwi i okna. Otwórz je szeroko i pozwól Mistrzowi wejść. Nie tak troszkę, nie tak, żeby się trzeba było przeciskać przez drzwi, żeby przez okno wleciał zaledwie podmuch wiatru, ale przyzwól w pełni. I to właśnie będzie trudne.

Wiele mówiliśmy o Przyzwalaniu, ale nadal panuje ogromny opór. Dla niektórych z was Przyzwolenie stało się pojęciem mentalnym, a nie otwieraniem drzwi i okien, ponieważ człowiek się boi, boi się co z tego może wyniknąć. „Kim jest Mistrz? Czy Mistrz jest po prostu nadczłowiekiem?”

Punkt numer trzy i być może najważniejszy ze wszystkich: przestańcie się bać człowieka. Obejmuje to również uwolnienie się od strachu przed śmiercią, strachu przed bólem i wszystkim innym. Tak wiele zablokowane jest w strachu przed byciem człowiekiem, że zwyczajnie nie da się z tym iść tam, dokąd się kierujemy. Opadniecie z sił zanim wydostaniemy się z tego śmietnika.

Tak naprawdę to nie ma się czego bać. W końcu zrozumiecie, że człowiek nigdy nie robił nic złego, nigdy, nigdy, nigdy. I nie wychodźcie mi tu z filozofowaniem: „A co, jeśli pójde i

kogoś zamorduję?” Nie zrobicie tego. Inaczej nie siedziałbym tutaj z wami, mówiąc wam to wszystko.

Przestańcie się bać przeszłości, bo ona nie jest tak naprawdę tym, czym według was jest.

Przestańcie się bać swojej, nazwijmy to, władzy. To jest wasza samoświadomość.

Przestańcie się bać osiągnięcia czegoś lub nieosiągnięcia. Na przykład dostatku i tym podobnych rzeczy.

Jak się z tego wszystkiego wydostać? Nagromadziliście mnóstwo lęków, które was powstrzymują. Wejdźcie w Przyzwolenie. Rozumiecie, przychodzi teraz Mistrz z całą swoją mądrością i podaje ją wam na złotej tacy. Ale jeśli jesteście ogarnięci strachem, nie przyjmiecie jej. A Mistrz przychodzi z mądrością wszystkich ludzkich wcieleń.

Jeśli jednak obawiacie się obudzić rano, jeśli obawiacie się, że chleb, który jecie, może być skażony jakimiś chemikaliami czy chorobami, a woda, którą pijecie, roi się od drobnoustrojów, jeśli obawiacie się wszystkiego, nie uświadomicie sobie tego daru mądrości. Jego też się będziecie obawiać. Uznacie, że wyrósł z użyciem jakichś środków chemicznych i jest dla was szkodliwy.

Och, te strachy, są niemal śmieszne. Są obsesyjne. Obsesyjne.

Jedzcie kurczaka z wolnego wybiegu, jeśli lepiej smakuje. Ale nie odmawiajcie sobie zjedzenia go tylko dlatego, że boicie się chemikaliów. Mówię poważnie. To obsesja. To budzi strach. Jeśli smak wam odpowiada, świetnie. Ale pozбудьте się obsesji na ten temat i strachu. Jesteście Mistrzem, nie mięczakiem.

Tak, powiedziałbym, że z tych wszystkich imperatywów, o których dzisiaj mówiliśmy, imperatyw uwolnienia się od strachu bycia człowiekiem będzie najtrudniejszy. Ten rodzaj strachu będzie działać na was paraliżująco dokładnie w chwili, gdy zechcecie się otworzyć i rozwinąć skrzydła. Wiecie, gdy się czuje tę twórczą energię, następuje ów wybuch świadomości, śmiech duszy. Bez prób określania, jak to będzie wyglądać.

Wiecie, na tym właśnie polega prawdziwa radość stwarzania. Po prostu bierzecie głęboki oddech i stwarzacie – „Nie mam pojęcia, co stwarzam, jak to się skończy. O, cholera! Wszechświat! Z planetami, gwiazdami i ludźmi! No proszę. Świetna zabawa.” To jest prawdziwa radość stwarzania – po prostu pozwolić, by było.

Ludzie, którzy mówią o stwarzaniu, uważają, że coś powinno wyglądać albo zaistnieć w określony sposób, a tymczasem to antyteza stwarzania. To by oznaczało wzięcie elementów Starej Energii i przearanżowanie ich w przekonaniu, że oto coś zostało stworzone. Bynajmniej.

Prawdziwe stwarzanie, *ha!*, ot tak. „Nie wiem, co z tego wyniknie, z tej pasji, której właśnie dałem upust, ale coś wyniknie. Coś wyniknie, a wtedy ja się w to zanurzę i popływam sobie w tym, żeby zobaczyć, jak to powstało.”

A wracając do tematu. Pora, żebyśmy przestali bać się człowieka. Człowiek jest, że tak powiem, czymś w rodzaju postaci z kreskówki, czymś tego rodzaju – postacią zabawną, dziwną, ograniczoną, cudaczną.

Spójrzcie na to z perspektywy Mistrza obserwującego człowieka. Mistrz nigdy nie osądza, nigdy nie jest protekcyjny, tylko mówi: „To naprawdę dziwaczne. Ludzie robią najdziwniejsze rzeczy.”

Mistrz nie boi się człowieka. Mistrz czeka, żeby człowiek wzniósł się ponad strach przed samym sobą. Tam dokąd idziemy, strach przed człowiekiem po prostu, po prostu nie przejdzie.

Weźmy przez chwilę głęboki oddech i podsumujmy wszystko, o czym dzisiaj mówiliśmy.

Zaczęliśmy od Boga, kreacji. Mówiliśmy o rozłamie w Karmazynowej Radzie. Ufff! A następnie o tym, dokąd ruszymy w dalszej kolejności.

Zanim skończymy, poproszę was, żebyście przez chwilę wczuli się w piękno prawdziwego stwarzania, ale pamiętając o tym, że nigdy nie zostaliście stworzeni.

Weźcie porządy, głęboki oddech do prawdziwego stwarzania. Ono nie jest mentalne. Nie stoi za nim ani siła, ani władza.

(pauza)

Ono wzięło się z was. Ono wzięło się z was.

(pauza)

Niczym nie jest obarczone. Nic nie waży. Nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność. W tym jest właśnie piękno prawdziwego stwarzania.

(pauza)

Tak więc pora przestać bać się człowieka, bać się tego, co człowiek robi, bać się ciała, bać się myśli, bać się przyszłości, bać się innych ludzi. Pora się tego wyzbyć.

Weźmy porządy, głęboki oddech na tym pierwszym Shoudzie w nowym, 2018 roku.

Weźmy porządy, głęboki oddech z tym, co już się pojawiło, a teraz idziemy wstecz, dowiadując się, jak wszystko zostało stworzone.

(muzyka cichnie)

Porządy, głęboki oddech, droga Shaumbro, na zakończenie tego spotkania.

Ach. Niektórzy z was już zbyt wiele myślą. Po prostu weźcie porządy, głęboki oddech i przyzwólcie, pamiętając, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję wam, droga Shaumbro. Dziękuję wam za dzisiejszy dzień. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl